

IX kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
DOBROSTANU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH
I OCHRONY PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ
W POLSCE ORAZ ZWALCZANIA CHORÓB
ZAKAŹNYCH ZWIERZĄT
(NR 10)
z dnia 19 lutego 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt (nr 10)

19 lutego 2025 r.

Podkomisja stała do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, obradująca pod przewodnictwem poseł **Małgorzaty Tracz (KO)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

– informację na temat oceny możliwości dalszego lokalizowania ferm przemysłowych w Polsce.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Piotr Łyczko** zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Powietrza i Negocjacji Klimatycznych Ministerstwa Klimatu i Środowiska wraz ze współpracownikami, **Anna Ronikier-Dolańska** zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska, **Marlena Ziomacka** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Środowiska Najwyższej Izby Kontroli, **Jarosław Toruński** główny specjalista w Wydziale Hodowli w Departamencie Nadzoru nad Spółkami Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Piotr Lisiecki** prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz, **Paweł Podstawka** prezes Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, **Bogusław Prałat** prezes Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń, **Aleksander Dargiewicz** prezes zarządu Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej Polpig, **Marta Kędel** zastępca dyrektora generalnego Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej, **Zdzisław Łuba** członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej, **Marta Hudak** wiceprzewodnicząca Rady Gminy Kotlin, **Jacek Zarzecki** wiceprzewodniczący zarządu Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy, **Józef Wiśniewski** prezes zarządu Wipasz SA, **Justyna Zwolińska** koordynatorka ds. rzecznictwa Koalicji Żywa Ziemia, **Małgorzata Szadkowska** prezeska Compassion in World Farming Polska, **Edyta Grabarczyk** członek Rady Fundacji „Pożywienie Darem Serca”, **Daria Janowicz** członek zarządu Green REV Institute, **Antoni Lorenc** i **Bartosz Zajac** przedstawiciele Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym, **Marzena Waligóra** założycielka Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda, **Michał Gniatkowski** pełnomocnik mieszkańców wsi Twardowo, **Kamila Stefaniak** mieszkanka wsi Racendów oraz **Tomasz Nawrocki** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha** i **Jarosław Żołądź** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł **Małgorzata Tracz (KO)**:

Szanowni państwo, bardzo dziękuję za obecność. Przepraszam za lekkie opóźnienie, ale mamy dzisiaj bardzo ważne posiedzenie podkomisji. Witam serdecznie licznie przybyłych gości.

Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt.

Witam państwa posłów, witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z panem ministrem Jackiem Czerniakiem na czele. Witam panią Annę Ronikier-Dolańską, zastępcę generalnego dyrektora ochrony środowiska. Witam przedstawicieli Ministerstwa Klimatu i Środowiska z panem Piotrem Łyczko, zastępcą dyrektora Departamentu Ochrony Powietrza i Negocjacji Klimatycznych na czele. Witam przedstawicieli Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Najwyższej Izby Kontroli oraz wszystkich przedstawicieli organizacji branżowych, organizacji społecznych, wszystkich przybyłych gości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje informację minister klimatu i środowiska oraz ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat oceny możliwości dalszego lokalizowania ferm przemysłowych w Polsce.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Niektórzy z państwa w posiedzeniach podkomisji już wielokrotnie uczestniczyli, więc wiedzą, jak to wygląda – najpierw oddamy głos przedstawicielom ministerstw i instytucji rządowych, następnie otworzymy dyskusję. W pierwszej turze dyskusji proszę o sygnalizowanie mi chęci zabrania głosu. Proszę także o dyscyplinę czasową, gdyż czas mamy do godziny 14.00, a potem rozpoczyna się posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, już nie podkomisji, tylko całej Komisji. Będę więc wdzięczna za zwięzłe wypowiedzi. Później zrobimy także drugą rundę ewentualnych wypowiedzi odnoszących się do słów przedmówców. Jak zawsze apeluję i liczę na kulturalną wymianę zdań oraz dyskusję. Do tej pory nam się to udawało i nie widzę powodu, by nie miało się udać na tym posiedzeniu.

Bardzo proszę, oddaję głos panu ministrowi Jackowi Czerniakowi.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję, pani przewodnicząca.

Wysoka podkomisjo, szanowni państwo, pani przewodnicząca powiedziała o agendzie, czyli o temacie, jaki dzisiaj jest przedmiotem obrad podkomisji. Przypomnę, że jest to informacja na temat oceny możliwości dalszego lokalizowania ferm przemysłowych w Polsce. Żeby tę sprawę merytorycznie rozwinąć, należałoby przede wszystkim wskazać właściwości, co do których – zgodnie z ustawami – określone kompetencje mają określone ministerstwa. My jako Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w związku z tym tematem działamy na podstawie ustawy o ochronie zwierząt, o ochronie zdrowia zwierząt oraz o zwalczaniu chorób zwierząt czy też ustawy o paszach. I to jest nasza kompetencja w tak sformułowanej agendzie podkomisji.

Natomiast przypomnę czy też stwierdzę, że w tym obszarze kompetencje mają również inne ministerstwa, w tym Ministerstwo Klimatu i Środowiska, które działa na podstawie i w ramach ustawy – Prawo ochrony środowiska czy ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie. Również w tym temacie swoje kompetencje ma minister rozwoju i technologii – chodzi o Prawo budowlane i oczywiście ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Oczywiście oprócz tego jest jeszcze Ministerstwo Infrastruktury, czyli ustawa – Prawo wodne.

Kompetencja dotycząca sformułowanej kwestii, jak powiedziałem, jest więc rozłożona między kilkoma resortami. Natomiast my w ramach tych ustaw, o których powiedziałem, związanych z ochroną zwierząt czy ochroną zdrowia zwierząt, czy zwalczaniem chorób zakaźnych, nadzorując taką jednostkę, jaką jest GIW, sprawdzamy i kontrolujemy te wszystkie kwestie dotyczące zwierząt. To jest nasza kompetencja.

Państwo członkowie podkomisji otrzymaliście pełną informację dotyczącą kontroli, zakresu kontroli i liczby określonych ferm. Mogę bardzo krótko przypomnieć, bo być może nie wszyscy z państwa mają ten materiał. Jeszcze raz powtórzę z całą mocą: my w ramach nadzoru nad sprawowaniem tej kwestii, o której tutaj mowa, prowadzimy ten nadzór przy pomocy GIW. Jeżeli mówimy o fermach, które utrzymują świnie i które są pod nadzorem Inspekcji Weterynaryjnej, to liczba tych ferm w Polsce, tych gospodarstw wielkotowarowych wynosi 322. To jest ta liczba, która podlega naszej kontroli.

Oczywiście różnie to w województwach się rozkłada. Szczególnie znaczące w tej produkcji są województwa mazowieckie, wielkopolskie, bo tam liczba tych ferm jest bardzo duża, na przykład w Wielkopolsce jest ich 66, na Mazowszu – 84, w Pomorskiem też są 23 fermy. Dotyczy to ferm świń. To jest liczba tych wielkotowarowych ferm. Te dane statystyczne dotyczą I półrocza 2024 r. Jak więc powiedziałem, żebyśmy mieli świadomość, największa koncentracja tych ferm występuje w województwie mazowieckim i w województwie wielkopolskim. Oczywiście kontrole są prowadzone w sposób profesjonalny. Nasza inspekcja działa zgodnie z prawem i na podstawie prawa.

Oprócz tych kontroli, jak wiecie państwo, zajmujemy się wieloma chorobami zakaźnymi, które dzisiaj są czy też były. Nie będę o nich wspominał, bo to nie jest przedmiotem dzisiejszego spotkania. Ale to też budzi wiele emocji w kontekście producentów trzody chlewnej.

Chciałem, korzystając z okazji publicznego posiedzenia podkomisji, stwierdzić, że w Niemczech nie ma dalszych ognisk pryszczycy. Było jedno ognisko, które zostało zlikwidowane. Komisja Europejska podjęła natychmiastowe działania w tym zakresie, więc powtarzanie, że pryszczycza w Niemczech jest ukryta, że służby weterynaryjne tego państwa nie informują o tym, jest po prostu powielaniem fake newsów. Proszę przyjąć to do wiadomości.

Co będzie po 24 lutego, bo do tego terminu obowiązuje rozporządzenie wykonawcze Komisji Europejskiej, zobaczymy. Zobaczymy, czy te restrykcje zostaną zdjęte. Jeżeli nie będzie podstaw do tego, żeby te restrykcje były podtrzymane, to oczywiście Komisja Europejska podejmie decyzję w tym zakresie, monitoring będzie kontynuowany, ale zobaczymy. Jak powiedziałem, ta data jest dość istotna – 24 lutego.

Szanowni państwo, bardzo istotna z punktu widzenia opinii publicznej i różnych organizacji jest kwestia co do liczby funkcjonujących ferm zwierząt z obsadą lub nerek. Wygląda to w ten sposób, że również mamy dane statystyczne. Liczba ferm z obsadą objętych nadzorem w całej Polsce wynosi 170. W rozbiciu na poszczególne województwa to w Wielkopolsce tych ferm jest 64, województwo lubuskie – 17, województwo pomorskie – 12, Pomorze Zachodnie – 24. To są dane statystyczne i proszę to przyjąć jako fakty.

Jeżeli będziecie państwo mieć jakieś pytania dotyczące kwestii zakresu kontroli i liczby przeprowadzonych kontroli, to z całym zespołem Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii naszego ministerstwa służymy, jesteśmy do państwa dyspozycji.

Co do tych danych statystycznych, to ja bym miał w tym momencie tyle, ponieważ po pierwsze, w swojej krótkiej wypowiedzi wskazałem zakres kompetencji dotyczący określonych resortów, wymieniłem – być może bardzo pobieżnie – nazwy ustaw, które obowiązują. Musimy działać na podstawie i w granicach tych przepisów, które są sformułowane w tych w ustawach. Jeśli chodzi o dane statystyczne dotyczące ferm – jak powiedziałem, to wszystko jest kontrolowane przez naszą inspekcję – GIW. Jeżeli więc będą jakieś pytania w dyskusji, jesteśmy z całym zespołem do państwa dyspozycji. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję, panie ministrze, za informację.

Proszę teraz o zabranie głosu pana dyrektora Piotra Łyczko z Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Powietrza i Negocjacji Klimatycznych Ministerstwa Klimatu i Środowiska Piotr Łyczko:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, jeżeli chodzi o przedsięwzięcia chowu i hodowli zwierząt, to są one regulowane w zakresie ochrony środowiska na takich dwóch podstawowych etapach: oceny oddziaływania na środowisko i uzyskania pozwoleń środowiskowych. Takim dodatkowym narzędziem regulacyjnym jest planowanie przestrzenne.

Jeżeli chodzi o ocenę oddziaływania na środowisko, jest to instrument, który pozwala przeanalizować wpływ konkretnej inwestycji na środowisko, zwłaszcza na zasoby przyrodnicze. Ta ocena ma na celu sformułowanie takich warunków funkcjonowania przedsięwzięcia, które pozwolą na minimalizację jego oddziaływania w danej lokalizacji. W raporcie o oddziaływaniu na środowisko, który przygotowuje inwestor, powinien znaleźć się opis wariantów danego przedsięwzięcia, który powinien uwzględniać cechy danego przedsięwzięcia i jego oddziaływanie na środowisko. Ta ocena powinna zawierać warianty wybranego do realizacji przedsięwzięcia, ale również warianty alternatywne i warianty najkorzystniejsze dla środowiska. Wariantowanie przedsięwzięcia może dotyczyć również lokalizacji danego przedsięwzięcia.

Organ, który jest właściwy do wydania decyzji o uwarunkowaniach środowiskowych ma również obowiązek zweryfikowania zgodności lokalizacji danego przedsięwzięcia z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, jeżeli taki plan został uchwalony. Co ważne, procedura oceny oddziaływania na środowisko obejmuje też uzyskanie opinii instytucji regionalnych, ale również zapewnia możliwość udziału społeczeństwa w tym postępowaniu. Organ zwraca się z wnioskiem o opinię do regionalnego dyrektora ochrony środowiska, do państwowego inspektora sanitarnego oraz do Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Zagadnienia związane z wpływem inwestycji na zdrowie publiczne są uwzględniane w opinii inspektora sanitarnego.

Jeżeli chodzi o system pozwoleń, to duża grupa instalacji przemysłowych podlega pod obowiązek uzyskania pozwolenia zintegrowanego. Dotyczy to największych instalacji, które obejmują hodowlę drobiu, świń o liczbie stanowisk powyżej 40 tys. w przypadku drobiu, 2 tys. w przypadku świń powyżej 30 kg i 750 kg w przypadku macior. Dla tego rodzaju przedsięwzięć, które podlegają pod pozwolenia zintegrowane, powinny one spełniać wymagania ochrony środowiska, które wynikają z najlepszych dostępnych technik. W przypadku planowania takich przedsięwzięć również na etapie oceny oddziaływania na środowisko raport powinien uwzględniać porównanie tych technik z najlepszymi dostępnymi technikami. W przypadku mniejszej wielkości przedsięwzięć, które powodują emisję do powietrza, są one zobowiązane do uzyskania pozwolenia na emisję gazów lub pyłów do powietrza lub w przypadku jeszcze mniejszych – zgłoszenia do właściwego organu ochrony środowiska.

W obecnych uwarunkowaniach prawnych najskuteczniejszym narzędziem pozwalającym organom samorządowym na podejmowanie decyzji w zakresie gospodarowania przestrzenią jest plan ogólny i miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Te dokumenty umożliwiają wprowadzenie ograniczeń w zakresie lokalizacji określonych kategorii inwestycji, w tym przedsięwzięć związanych z chowem i hodowlą zwierząt. Zgodnie z przepisami każda gmina do 1 stycznia 2026 r. ma obowiązek przygotować i uchwalić plan ogólny gminy. W tym planie ogólnym organy mogą precyzyjnie określić strefy zagospodarowania i lokalizować różnego rodzaju inwestycje, w tym inwestycje związane z wielkotowarową produkcją rolniczą.

Kwestia inwestycji związanych z chowem i hodowlą zwierząt jest też związana z problematyką uciążliwości zapachowej. Przy tym trzeba zaznaczyć, że kwestie związane z uciążliwością zapachową są dość złożone i wieloaspektowe, nie ma jednego zestawu cech, które pozwalają ocenić jednoznacznie tę uciążliwość zapachową. Wpływ na to ma zarówno poziom stężeń różnych substancji, jak i wzajemne oddziaływanie między tymi substancjami. Wpływ na tę uciążliwość zapachową ma również zagospodarowanie przestrzenne czy też warunki meteorologiczne. To powoduje, że uregulowanie kwestii uciążliwości zapachowej jest trudne i skomplikowane.

W 2021 r. prowadzony był proces legislacyjny projektu ustawy, która wyznaczała minimalne odległości dla planowanych przedsięwzięć w sektorze rolnictwa. Ten projekt bazował na materiale eksperckim, który wskazywał na te minimalne odległości od budynków, zabudowań mieszkalnych, budynków usługowych, użyteczności publicznej. Procedowanie projektu ustawy nie zakończyło się w IX kadencji Sejmu i nie jest kontynuowane.

Natomiast obecnie w planach Ministerstwa Klimatu i Środowiska na ten rok jest przygotowanie projektu ustawy, która będzie dotyczyła przeciwdziałania uciążliwościom zapachowym w różnych działalnościach i gałęziach przemysłu: w branży rolniczej, przetwórstwie, instalacjach komunalnych czy przemysłowych. Obecnie trwają prace nad sfinansowaniem ekspertyzy, która określi poziomy emisji stężeń zapachowych dla tych wybranych gałęzi przemysłu i przedsięwzięć. Analiza będzie podstawą do przygotowania projektu ustawy. Planujemy, że zakończenie tej analizy będzie w III, IV kwartale bieżącego roku. Oczywiście, jeżeli będą dodatkowe pytania z państwa strony, to udzielimy wyjaśnień. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję, panie dyrektorze.

Mam pytanie, czy pani Anna Ronikier-Dolańska, zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska, chciałaby te informacje uzupełnić?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze nie. Jeżeli będą pytania, to służę.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dobrze.

W takim razie otwieram dyskusję.

Mam pana Zarzeckiego na liście. Ale najpierw chciałabym oddać głos pani posłance Żanecie Cwalinie-Śliwowskiej.

Bardzo proszę sygnalizować mi podniesieniem dłoni chęć zabrania głosu.

Poseł Żaneta Cwalina-Śliwowska (Polska 2050-TD) – spoza składu podkomisji:

Mam pytanie do Ministerstwa Klimatu i Środowiska właśnie w związku z tymi uciążliwościami zapachowymi, odorami. Rozumiem, że sytuacja wygląda tak, że jeżeli powstaje nowe przedsiębiorstwo zajmujące się chowem, ono dostaje specjalne wytyczne odległościowe, są wyznaczone specjalne warunki.

Natomiast bardzo często spotykamy się z taką sytuacją, że rodzinne gospodarstwa, które specjalizowały się w takiej wielokierunkowej produkcji rolnej, czyli i zwierzęcej, i roślinnej, w pewnym momencie się specjalizują, przechodząc na przykład typowo na produkcję zwierzęcą. Wiąże się to z tym, że w miejscu, w którym są usytuowane, nagle liczba zwierząt bardzo wzrasta i uciążliwość zapachowa dla sąsiednich gospodarstw czy sąsiadów też bardzo wzrasta. Jak rozwiążecie państwo takie sytuacje? Jakie są tu zapatrywania na stworzenie konkretnych przepisów, które by precyzowały, do jakiej liczby, w jaki sposób określać wielkość rozwoju takiego gospodarstwa, jeżeli chodzi o produkcję zwierzęcą, aby ograniczyć właśnie te uciążliwości zapachowe wobec sąsiadów?

Rozmawiam też z pracownikami WIOŚ i to jest bardzo ciężkie do ustalenia właściwie, czy ten odór już jest uciążliwy, czy jeszcze nie, czy on jest w normie. Bo nie ma żadnych miarodajnych urządzeń, które mogłyby to zmierzyć. Sami pracownicy WIOŚ też zgłaszają, że to właściwie na podstawie tylko wytycznych zasadzenia żywopłotu czy zastosowania jakichś właśnie kierunkowych zaradczych ku temu procesów... Właściwie te zapachy, ten odór nie są za bardzo ograniczane. A wiemy, że problem narasta, bo mieliśmy też taką komisję rolnictwa, na której poruszaliśmy ten problem i rzeczywiście emocje były tam spore.

Więc tutaj moje pytanie do ministerstwa, czy w ramach opracowywania tych nowych przepisów będzie wzięta pod uwagę sytuacja gospodarstw, które już istnieją w zwartej zabudowie i które przekształcają się typowo pod produkcję zwierzęcą?

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

Mam cztery osoby zapisane na liście. Jako pierwszy pan Jacek Zarzecki, wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy.

Wiceprzewodniczący zarządu Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy Jacek Zarzecki:

Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo, „na głowie kwietny ma wianek, w ręku zielony badylek, a przed nią bieży baranek, a nad nią lata motylek” – taki sielski obraz wsi przedstawił Kazik Staszewski w swojej piosence „Baranek” w roku 1993. I chyba niektórzy do tej pory uważają...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Przepraszam, ale to Adam Mickiewicz.

Wiceprzewodniczący zarządu Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowy Jacek Zarzecki:

Później w 1993 r. Kazik Staszewski. Moje pokolenie bardziej pamięta utwór Kazika Staszewskiego niż Adama Mickiewicza. On został trochę zmieniony.

Wydaje się, że niektórzy taki obraz sielskiej wsi mają cały czas w oczach i zapominają o jednej rzeczy – że wieś to teren produkcji rolnej. Wieś to teren mający na celu zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego. Jeżeli ktoś decyduje się na zamieszkanie w okolicach poligonu, to musi mieć świadomość, że będzie słyszał strzały. Jeżeli ktoś decyduje się na zamieszkanie w okolicach lotniska, musi zdawać sobie sprawę z tego, że nad głową będą mu startowały i lądowały samoloty. Jeżeli ktoś decyduje się na zamieszkanie na terenach wiejskich, musi zdawać sobie sprawę z tego, że toczy się tam życie trochę inne, niż ktoś może sobie wyobrażać. To życie polega na produkcji żywności, która trwa nie od 7.00 do 15.00 przez 5 dni w tygodniu. Produkcja zwierzęca, bo myślę, że o tym głównie powinniśmy mówić, trwa 7 dni w tygodniu, 365 dni w roku, bez ograniczeń czasowych.

To, co ważne i to, o czym trzeba głośno mówić, liczba gospodarstw rolnych utrzymujących zwierzęta w Polsce kurczy się, tak jak w całej Unii Europejskiej. To jest jedno z największych wyzwań, przed jakimi stoimy. Liczba gospodarstw rolnych dużo-, wielkopowierzchniowych jest to liczba minimalna, szanowni państwo. Jeżeli chodzi o bydło, to nie przekracza ona 2%. Przy hodowli bydła w większości są to małe i średnie gospodarstwa rodzinne utrzymujące do 50 sztuk bydła.

Ale najważniejsza kwestia, szanowni państwo, pani przewodnicząca, w Polsce nie ma czegoś takiego jak ferma przemysłowa. Nie ma żadnego aktu prawnego, który mówiłby o tym, co to jest firma przemysłowa i jakiej definicji ona powinna odpowiadać, jakie określenia i wymogi prawa powinna spełniać. Szanowni państwo, unikajmy więc sformułowań, które są nieprawdziwe, których nie ma w obrocie prawnym.

Nieprawdą jest to, co niektóre osoby podkreślają, że te gospodarstwa towarowe nie muszą czy nie spełniają żadnych norm środowiskowych czy też dobrostanu zwierząt. One szczególnie – tak jak zresztą widać po tej informacji, którą przekazał pan minister – są kontrolowane. Są tam szczególnie podejmowane działania kontrolne mające na celu sprawdzenie, w jaki sposób utrzymywane są zwierzęta. Każde gospodarstwo w Polsce utrzymujące zwierzęta, co szczególnie podkreślam – bez znaczenia, czy to jest dziesięć sztuk zwierząt: trzy krowy, dwie świnie, trzy konie i dwie kury – musi spełniać minimalne wymogi w zakresie dobrostanu zwierząt. Co więcej, blisko 40% polskich gospodarstw rolnych, które utrzymują zwierzęta, realizuje plan poprawy dobrostanu zwierząt, dobrowolny plan. Kierunek, który został obrany przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – zachęt, a nie nakazów, kar i sankcji – okazuje się kierunkiem jak najbardziej wskazanym.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, to nie jest więc tak, że bez produkcji zwierzęcej będzie istniała produkcja roślinna. Rolnictwo to jest system naczyń połączonych. My jako Polska jesteśmy potężnym producentem zbóż paszowych. Jeżeli nie będziemy mieli silnej produkcji zwierzęcej, nie będziemy mieli gdzie sprzedać zbóż paszowych. Wtedy będziemy uzależnieni od eksportu, a przypomnijmy też to, że dzisiaj polski eksport produktów mięsnych, produktów zwierzęcych stanowi blisko 20% wolumenu eksportu. Jesteśmy jednym z największych eksporterów żywności w Europie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Odniosę się, bo przywołał pan słowa naszego wieszczki narodowej Adama Mickiewicza, mówiąc, że taki złudny obraz polskiej wsi został przedstawiony. Ja przypomnę, że to jest obraz polskiej wsi z XIX w. Wydaje mi się, że dosyć tradycyjny.

Teraz oddaję głos panu Zdzisławowi Łubie.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni posłowie, posłanki i goście, nie, to nie jest złudny obraz wsi polskiej. On taki był i jest, proszę państwa, i wszyscy o tym wiemy.

Ale ja chciałbym wrócić do historii. Wszyscy mamy pretensje, to tak zabrzmiało teraz, że na wsi śmierdzi. Proszę państwa, wiecie, podczas wojny tylko dzięki rolnikom na wsi, bo mieli co komu dać... Mój dziadek chodził na wymianę naprawdę 100 km aż pod Warszawę i pamiętam do dziś, jak mówił, że przysłała nauczycielka z dwójką małych dzieci i mówiła, że już nie ma im co dać. Bo oddała złoto, co tylko miała. No i dziadek dał, bo miał twaróg, miał jajka. I wrócił do domu.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Ja też przypominam o prośbie o dyscyplinę czasową.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Wrócił do domu i babcia się kłóciła, pytała: „To z czym ty wróciłeś?”. Bo miał cukier i coś jeszcze wziąć, a nie kupił tego. Więc proszę państwa, nie mówię, że ta nauczycielka przeżyła dzięki dziadkowi, ale dzięki rolnikom tyle osób do dziś... Tylko proszę o tym pamiętać.

Nie ma jeszcze prawa, ale myślę, że sądząc po tym, jak teraz do tego podchodzi Ministerstwo Klimatu i Środowiska, to zaraz będzie prawo, że my nie będziemy mogli mieć przy domu obory. Ja sobie nie wyobrażam, żeby obora była gdzieś, nie wiem, 2 km od domu mieszkalnego i w skupisku, tak się nie da. Gospodarstwo rodzinne polega na tym, że w niedużej odległości jest dom, są garaże, są chlewy, stodoła – jak kiedyś się to nazywało. Tak to działa.

W sytuacji, gdy teraz my w gminie mamy do 2026 r. w planach zagospodarowania przestrzennego... Czyli, panie ministrze, ja mam dzisiaj już zgłosić, że ja za dwa lata będę stawiał oborę, bo jak tego nie zgłoszę, to nie postawię? Albo że za dwa czy za trzy lata będę stawiał kurnik? Ale ja nie wiem, jaka będzie sytuacja ekonomiczna, czy będzie mi się opłacało, czy nie. Jeśli więc te plany mają w gminach już powstać, to czy tam mogą być już naniesione

możliwości stawiania chlewni, obory, kurnika? Bo jak na dzień dzisiejszy w planie zagospodarowania przestrzennego w gminie nie będzie, że tu i tu może powstać kurnik, tu i tu może powstać obora... Sami wiecie, jak jest.

Pan minister mówił, że są 322 fermy świń. Jak to się ma do liczby sztuk? Proszę państwa, przed ASF mieliśmy 23–24 mln sztuk świń. Dzisiaj mamy 4–6 mln sztuk.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

9 mln.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

No, 9 mln. I jak to się ma? Czy to jest cykl zamknięty, czy to jest tucz nakładczy? Tego też chcielibyśmy się dowiedzieć.

Następna sprawa, panie ministrze, nie rozumiem jednej rzeczy. Niektórzy domagają się, żeby zlikwidować samochody, można jeździć rowerami. A ostatnio słyszę, dzwonią do mnie koledzy górale i mówią: „Bywacie na tych komisjach, to jak jest? My nie używamy samochodów, przez nas nie ma globalnego ocieplenia, bo mamy zwierzęta, czyli konie. Przyjeżdżają państwo i mają pretensje, że wozimy dzieci na wycieczki, na pokazanie gór końmi”. Proszę państwa, niech ktoś się wreszcie opamięta, o co chodzi.

Ostatnio słuchałem w Polsce pana ministra, już nie będę mówił nazwiska. Wypowiadał się, że pod Warszawą, gdzie jest postój samochodów ciężarowych... Tachograf po tyłu i tyłu godzinach trzeba odpocząć i kręcić... Chodzi o to, że żeby tam móc ładować samochody ciężarowe, to kabel elektryczny musiałby być naprawdę dużej grubości. To się nie da.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo proszę zmierzać do końca, bo mamy bardzo wiele osób do zabrania głosu.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Już kończę. Prosiłbym więc, żeby w Ministerstwie Klimatu i Środowiska zwrócić uwagę na to, że my tu nie robimy nic takiego, co by miało przeszkadzać i dla klimatu, i dla ludzi.

A dobrze państwo wiedzą, że nie ma próżni. Jeśli nam zabroni się chować większej liczby krów, większej liczby świń, to ktoś to przejmie. Nie po to jest podpisywana umowa z Mercosurem, żeby ją tylko ot, podpisać. Nie, po to, żeby nas bez mała zgniebić, zmęczyć, inaczej tego nie nazwę, żebyśmy nie dali rady wytrzymać tych przepisów. Wtedy umowa z Mercosurem będzie miała rację bytu, czyli oni mogą. Bo, tak jak mówię, nie ma próżni – ktoś zajmie nasze miejsca. Uważam, że w Ministerstwie Klimatu i Środowiska są Polacy, więc niech pomyślą o polskich rolnikach. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

Widzę, że wiele, wiele tematów poza obszarem dzisiejszej dyskusji. Zresztą zawsze możemy na to liczyć na posiedzeniu każdej podkomisji.

Bardzo proszę teraz o zabranie głosu panią Darię Janowicz, Green REV Institute.

Członek zarządu Green REV Institute Daria Janowicz:

Szanowny panie ministrze, szanowna pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, reprezentuję Green REV Institute, organizację działającą na rzecz sprawiedliwej, zdrowej i zrównoważonej transformacji systemu żywnościowego. W ramach programu „Wolni od ferm” zajmujemy się tym, jak fermy wielkotowarowe wpływają na życie i zdrowie ludzi, środowisko naturalne i rozwój obszarów wiejskich. Chciałabym wspomnieć o kilku faktach.

W 2022 r. Ministerstwo Zdrowia opublikowało wyniki badań w województwie wielkopolskim, polskiej stolicy ferm. Wyraźnie wskazano na zagrożenia zdrowotne dla osób pracujących na fermach i osób mieszkających w pobliżu ferm. W 2022 r. także w białej księdze „Smród, krew i łzy” wskazałyśmy na wielowymiarowy wpływ ferm na ludzi, na klimat, na środowisko, na bioróżnorodność. Zachęcam państwa do zapoznania się z tymi publikacjami albo po prostu do spędzenia kilku letnich dni w pobliżu ferm.

Green REV Institute apeluje o pilne działania legislacyjne. Chodzi o ustawowe regulacje odległościowe dla ferm przemysłowych, aby chronić mieszkańców i mieszkanki przed negatywnym wpływem ferm. Chodzi o przeniesienie wsparcia finansowego, szczególnie w ramach wspólnej polityki rolnej, na rzecz rolnictwa ekologicznego oraz produkcji roślinnej,

uwzględnienie głosu mieszkańców, mieszkanki, strony eksperckiej do spraw zdrowia i środowiska w debacie o przyszłości rolnictwa. Apelujemy o podjęcie działań, które zapewnią mieszkańcom i mieszkankom wsi prawo do czystego powietrza, zdrowia i godnych warunków życia. Apelujemy o krajowy plan dla bezpiecznej żywności. Bezpiecznej dla nas wszystkich. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję za zwięzłą, rzeczową wypowiedź.

Teraz pani doktor Justyna Zwolińska, rzeczniczka Koalicji Żywa Ziemia.

Koordynatorka ds. rzecznictwa Koalicji Żywa Ziemia Justyna Zwolińska:

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, może odniosłabym się do kilku aspektów, które zostały tutaj poruszone.

Wydaje mi się, że przedstawianie danych tak statystycznie – ile mamy zwierząt, ile mamy gospodarstw – jest troszeczkę nieuprawnione z uwagi na to, że system produkcji rolnej, system produkcji zwierzęcej w Polsce się zmienił. Mamy bardzo wysoką koncentrację tej produkcji i mamy wzrost szacowany na 280–400% pozwoleń, które są wydawane na prowadzenie produkcji zwierzęcej w sposób przemysłowy czy też zintensyfikowany. Należałoby więc na to w ten sposób popatrzeć, nie tylko na to, czy mamy mniej zwierząt, czy mamy mniej gospodarstw. To nie jest jedyny czynnik, który rzutuje na produkcję zwierzęcą w Polsce.

Kolejny problem, który widzimy, to jest kwestia tego, jak... My, Koalicja Żywa Ziemia, nie jesteśmy przeciwni prowadzeniu produkcji zwierzęcej w Polsce. Jesteśmy natomiast przeciwni sposobom, które się przyjmuje, które są szkodliwe społecznie, środowiskowo i klimatycznie. I to trzeba bardzo wyraźnie powiedzieć.

Problemem kolejnym jest to, jak postrzegamy w ogóle bezpieczeństwo żywnościowe. Bo bezpieczeństwo żywnościowe można postrzegać tylko i wyłącznie rachunkiem ekonomicznym, PKB i ciągle dążąc – nie patrząc na to, czy ekosystem wytrzyma – do intensyfikacji, uprzemysłowienia i chemizacji produkcji rolnej. A można o bezpieczeństwie żywnościowym i przyszłości rolników, również i nas wszystkich, myśleć w ten sposób, żeby system produkcji rolnej tak dopasowywać, żeby był on jak najmniej uciążliwy dla środowiska i klimatu. Bo to daje nam znacznie większe szanse na stabilną, długotrwałą i wydajną produkcję rolną. Wydaje mi się, że warto byłoby rozmawiać, jak po prostu rozumiemy te rzeczy.

Kolejna rzecz jest taka, jeżeli dążą państwo... Temu miał również służyć „Plan strategiczny dla wspólnej polityki rolnej”. Bo jeżeli mamy tam bardzo dużo pieniędzy skierowanych na to, żeby wprowadzać dobrostan – niezależnie od tego, jak czasami są marniutkie kryteria, szczególnie właśnie w przypadku trzody chlewnej – jeżeli mamy płatności skierowane na dobrostan, na ekstensywny wypas na trwałych użytkach zielonych, na połączenie z ekoschematami, myślenie o ochronie gleby itd., to należałoby zrobić wszystko, żeby łączyć produkcję roślinną z produkcją zwierzęcą w takim systemie produkcji, który przynosi zarówno korzyść ekonomiczną rolnikom, jak i korzyść środowiskową, klimatyczną i społeczną wszystkim mieszkańcom obszarów wiejskich, proszę państwa. Nie tylko tym, którzy się tam sprowadzili w ostatnich 10 latach, ale również tym, którzy tam mieszkają od pokoleń. Oni też mają nos i usta i, że tak powiem, wachają odory i cierpią z powodu hałasu i innych zakłóceń.

Odradzałabym może następującą narrację, przepraszam, moje ulubione: „Ekoterrorystom lewacom pijącym kawę sojową w Warszawie najbardziej przeszkadza to, że jest produkcja zwierzęca, która jest związana z tak ogromnymi zakłóceniami”. Na to, że tak powiem, nie ma zgody. Proszę państwa, naprawdę mamy narzędzia – i finansowe w ramach WPR, i możliwość myślenia o tym – żeby tę produkcję zwierzęcą, produkcję rolną inaczej w Polsce kształtować.

Ale teraz nie wiem, czy Ministerstwo Klimatu i Środowiska – i tu chciałabym się zwrócić do pana dyrektora o odpowiedź – wie o tym, co teraz powiem. Nawet jeżeli idziecie państwo w kierunku planowania zagospodarowania przestrzennego z myślą o tym, że ustawienie odległości wystarczy w Polsce – choć moim zdaniem jesteśmy 15 lat za późno na tego typu ustawę – to może zapytajmy, jak się mają do tego projekty wniesione przez Konfederację i Prawo i Sprawiedliwość? Jeden z nich odbiera możliwość reagowania na immisyjność produkcji rolnej na drodze cywilnej, a drugi odbiera możliwość reagowania na immisyjność produkcji rolnej w związku z zagospodarowaniem przestrzennym. Bo ja widzę przynajmniej

trzy różne kierunki polityczne, a dodatkowo, z tego, co wiemy – nie wiem, może pan minister Czerniak zechce to powtórzyć – podobny projekt chroniący immisyjność produkcji rolnej jest przygotowywany w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Tego nie wiemy, poprosiłabym bardzo pana ministra o ustalenie odpowiedzi.

Jeszcze tylko na końcu, przepraszam, powiem to, bo my słyszymy bez przerwy, że nie ma definicji fermy przemysłowej. Matko święta, wystarczy się zapoznać z literaturą naukową, która bardzo dobrze charakteryzuje tego typu przedsięwzięcia i w ogóle to, jak wygląda przemysłowa produkcja zwierzęca. Chciałabym też przypomnieć, że jak się dobrze wczytać w akty prawne obowiązujące w Polsce, to na podstawie istniejących tam przepisów mamy doskonały obraz tego, jakim przedsięwzięciem jest ferma przemysłowa, zaczynając od obsady zwierząt, a kończąc na tym, jaki to może mieć wpływ na środowisko i klimat. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

Teraz proszę o zabranie głosu pana Józefa Wiśniewskiego, prezesa zarządu Wipasz, a szykuje się pani Paulina Buczek.

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Ja się też, słuchajcie, nie godziłem, bo wydawało mi się, że nazywanie hodowli przemysłową, czy ona jest mała, czy duża, to chyba nie jest dobre określenie. Ale OK, niech ona będzie przemysłowa. Ważne, żeby była nowoczesna, ważne, żeby zachowany był dobrostan, żeby nie wpływała negatywnie na środowisko, żeby była dobra, zdrowa dla konsumenta. O to chodzi.

Szanowni państwo, jesteśmy skazani na nowoczesne ферmy przemysłowe. Jesteśmy skazani i nasza firma jest tego przykładem. Już od kilku lat zapraszamy polityków, zapraszaliśmy również organizacje, które zajmują się tym tematem. Odzewu ani z jednej, ani z drugiej strony nie było. Tak że, pani przewodnicząca, panie ministrze, zapraszamy. Chcemy pokazać, podzielić się. Bo z jednej strony jest operat środowiskowy, a z drugiej strony jest jakby później już oddziaływanie fermy istniejącej.

Pewnie jako jedyni w Europie zrobiliśmy to wszystko, wszystko zbadaliśmy. Ферmy nie mają w ogóle negatywnego wpływu na środowisko i w tym kierunku powinniśmy iść. Dlaczego powinniśmy iść? Bo jeżeli nie będzie nowoczesnych ferm, to nie będzie też rolnictwa. Mój przedmówca powiedział, że jak nie będzie hodowli, to nasze rolnictwo przestanie istnieć i nasze bezpieczeństwo żywnościowo będzie zagrożone.

Szanowni państwo, każdy obywatel Polski zjada w ciągu roku 35 kg drobiu. Do tego eksportujemy drobiu i przetworów drobiowych na kwotę 5,5 mld euro. To jest bardzo ważne, pamiętajmy o tym. Natomiast jeżeli ktoś chce zlikwidować hodowlę w Polsce, to ja to nazywam organizacją antyrolniczą i nie boję się użyć tego sformułowania. Jeżeli te organizacje chcą, to mogą ze mną iść do sądu. Bardzo proszę. Dlaczego? Dlatego, że te organizacje same się określiły, mówiąc, że za ich życia, a to są młodzi ludzie, hodowla w Polsce będzie zlikwidowana. Czyli jeżeli hodowla będzie zlikwidowana, to i rolnictwo będzie zlikwidowane.

Zapraszałem organizacje, ale nie skorzystały, więc już nie zapraszam drugi raz. Natomiast wszystkich polityków, wszystkich, którzy chcą zobaczyć nowoczesną hodowlę, instytut hodowli, serdecznie zapraszam, i to już od kilku lat. Trzeba po prostu taką podkomisję – pani przewodnicząca, jest moja prośba – zawieźć, pokazać jej, zapoznać posłów z wynikami i wtedy rozmawiać merytorycznie, a nie rozmawiać o czymś, co jest niekonkretne. Dziękuję serdecznie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Ponoć w zeszłej kadencji, akurat ja nie miałam okazji, ale z tego, co wiem, posłowie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi zeszłej kadencji...

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Byli. Przewodniczący i zastępca przewodniczącego.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Tak, to było zorganizowane.

Bardzo proszę, pani Paulina Buczek, pani dyrektor ds. marketingu Wipasz.

Dyrektor do spraw marketingu i PR Wipasz SA Paulina Buczek:

Pan dyrektor Piotr Łyczko powiedział o oddziaływaniu inwestycji na środowisko i o tym, że one powinny być przebadane, właściwie, że muszą być przebadane, nie tylko powinny.

Z dumą mogę powiedzieć, że firma, którą reprezentuję, i fermy, które my reprezentujemy, są najprawdopodobniej najlepiej przebadanymi fermami w Europie zarówno jeśli chodzi o wpływ na wodę, na glebę, na powietrze, jak i jeśli chodzi o zapachy, o których mówimy – o olfaktometrii. Takie badanie również przeprowadziliśmy i stale przeprowadzamy. O tym też tutaj wspomniał przedmówca, pan prezes.

Chcę podkreślić, że niesprawiedliwością jest mówienie o przemyśle, o fermach przemysłowych, nie rozdzielając tego, że fermy przemysłowe mogą być dobre i złe. Pan Jacek Zarzecki powiedział, że nie ma takiego sformułowania. Przyznam szczerze, że przez to, ile tych informacji do nas dociera... Tutaj również padła informacja, że w różnych badaniach, w różnych tekstach możemy znaleźć informacje o fermach przemysłowych. Sama się do tego sformułowania przyzwyczaiłam.

Co jest ważne, o naszych zielonych fermach mogę powiedzieć, że tak, to są fermy przemysłowe, natomiast to są fermy przemysłowe, które są dobre, które nie oddziałują negatywnie na środowisko i bez których, tak jak zostało wspomniane niejednokrotnie, polskie rolnictwo po prostu zginie. Trzeba mieć świadomość, że polski rolnik produkuje dużo zbóż paszowych i te zboża paszowe konsumowane są właśnie przez zwierzęta na fermach.

Tak samo jak jest przemysłowa hodowla drobiu, tak samo jest przemysłowa produkcja cukierków, kawy czy sosów pomidorowych. Miejmy świadomość, że w zasadzie wszystko co kupujemy, czy prawie wszystko, co kupujemy w sieciach handlowych, w supermarketach, pochodzi z produkcji przemysłowej. Dlaczego więc dostrzegamy zalety danych gałęzi przemysłu, a jeśli mówimy o hodowli przemysłowej, to myślimy negatywnie? Najprawdopodobniej dlatego, że ktoś stosuje tutaj lobbing i do naszych głów wkłada właśnie takie informacje, z którymi my jako przedstawiciele przemysłowej hodowli, ale tej stojącej na straży tego, żeby była ona dobra dla środowiska, dobra dla otoczenia, zdrowa, prowadzona bez antybiotyków, z poszanowaniem dobrostanu zwierząt, nie zgadzamy się. Przemysłowa produkcja jest również dobra, dlatego że jest ekonomiczna, daje dużo miejsc pracy i najważniejsze – dlatego że jest audytowana i musi zachowywać odpowiednie standardy jakościowe.

Spotkanie, które dziś zainicjowała pani przewodnicząca Małgorzata Tracz, jest niezwykle ważne. Dlatego jako firma Wipasz bardzo dziękujemy za podjęcie tej inicjatywy, zaś jako właściciele i przedstawiciele jednej z największych firm rolno-spożywczych w Polsce ponawiamy nasze zaproszenie do naszego Instytutu Żywnienia i Hodowli Polskiego Kurczaka i do odwiedzenia naszych Zielonych Ferm. Jesteśmy jedyną firmą w Polsce, która taki instytut badawczy posiada. Chcielibyśmy być wsparciem praktycznym i pokazać, że przemysłową hodowlę można też prowadzić w sposób dobry i zrównoważony zarówno dla konsumentów, jak i dla zwierząt. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Bardzo proszę, pani Marta Kędel, Krajowa Rada Drobiarstwa. A szykuje się pan Michał Gniatkowski, pan mecenas.

Zastępca dyrektora generalnego Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Marta Kędel:

Dzień dobry, dziękuję. Szanowna pani przewodnicząca, szanowni panowie ministrowie, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, dziękuję za możliwość zabrania głosu w tak istotnej dla polskiego rolnictwa i gospodarki sprawie.

Krajowa Rada Drobiarstwa chce podkreślić kluczową rolę sektora drobiarskiego w Polsce i jego znaczenie dla bezpieczeństwa żywnościowego, gospodarki oraz zrównoważonego rozwoju. Nowoczesne obiekty hodowlane w Polsce działają zgodnie z najbardziej rygorystycznymi normami środowiskowymi, wynikającymi zarówno z przepisów unijnych, jak i krajowych. Oprócz pozwoleń zintegrowanych, o których już tutaj dzisiaj wspominaliśmy, producenci drobiu objęci są ograniczeniami wynikającymi z dyrektywy o emisjach przemysłowych. Dzięki innowacyjnym rozwiązaniom, takim jak systemy monitorowania poziomu amoniaku, temperatury czy wilgotności, minimalizujemy wpływ na środowisko. Każda inwestycja w tym sektorze

poprzedzona jest dokładnymi raportami oddziaływania na środowisko zatwierdzanymi przez odpowiednie instytucje, co potwierdza ich bezpieczeństwo dla otoczenia.

Drobiarstwo odgrywa również kluczową rolę w rozwoju lokalnych społeczności, szczególnie w mniejszych gminach i obszarach wiejskich. Budowa nowoczesnych kurników przyczynia się do tworzenia miejsc pracy, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, w sektorach takich jak chociażby transport, pasze, przetwórstwo czy handel. To realna szansa na rozwój i zmniejszenie bezrobocia w wielu regionach Polski.

Współczesne kurniki wyposażone są w zaawansowane systemy zarządzania odpadami i emisjami, co minimalizuje ich wpływ na środowisko. Inwestycje w sektorze drobiarskim prowadzone są zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Ponadto wiele instytucji regularnie monitoruje przestrzeganie przepisów.

Coraz częściej, niestety, spotykamy się z nieuzasadnionymi kampaniami dezinformacyjnymi prowadzonymi przez organizacje prozwierzęce. Ich działania często motywowane są interesami biznesowymi, a nie rzeczywistą troską o środowisko czy dobrostan zwierząt. Ponadto bardzo często wykorzystywane są przy tym emocje społeczne, które wykorzystuje się do blokowania inwestycji. Szkodzi to zarówno polskim hodowcom, jak i lokalnym społecznościom, które tracą szansę na rozwój gospodarczy.

Polska jest liderem w produkcji drobiu w Unii Europejskiej, odpowiadając w 2023 r. za 20% unijnej produkcji. Dzięki temu Polska ma istotny wpływ na stabilność dostaw mięsa drobiowego. Jesteśmy także trzecim eksporterem drobiu na świecie. W 2024 r., jak już tutaj zostało wspomniane, eksport polskiego mięsa drobiowego i przetworów z drobiu osiągnął wartość ponad 5,5 mld euro. To ogromny wkład w bilans handlowy naszego kraju i dowód na konkurencyjność polskiego sektora drobiarskiego na rynkach międzynarodowych.

Podsumowując, polskie drobiarstwo to sektor, który dba o dobrostan. Jest nie tylko filarem bezpieczeństwa żywnościowego w kraju i w Unii Europejskiej, ale także ważnym elementem gospodarki wpływającym na eksport, zatrudnienie i zrównoważony rozwój. Wobec tego konieczne jest wsparcie dla tej branży oraz przeciwdziałanie nieuzasadnionym atakom, które mogą zagrozić stabilności tego strategicznego sektora. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Teraz oddaję głos panu Michałowi Gniatkowskiemu, panu mecenasowi reprezentującemu mieszkańców Twardowa. Następnie będzie pani Kamila Stefaniak. Na liście mam osiem osób. Proszę mi sygnalizować – podejść, podać nazwisko – jeśli ktoś chciałby jeszcze zabrać głos.

Pan Michał Gniatkowski, bardzo proszę.

Pełnomocnik mieszkańców wsi Twardowo Michał Gniatkowski:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca.

Planowałem swoją wypowiedź wcześniej, ale wypowiedź pana Jacka Zarzeckiego, który apelował, aby nie używać określenia „fermy przemysłowe”, skłoniła mnie do tego, żeby co najmniej kilka razy użyć określenia „fermy przemysłowe” w mojej wypowiedzi. Będę więc starał się używać jak najczęściej.

Cytując Kazika, można posługiwać różnymi cytatami. Myślę, że osoba, która stałaby blisko fermy, w pobliżu której mieszkają mieszkańcy, których mam zaszczyt reprezentować, mogłaby czasami sobie zacytować na przykład: „Coście... [pik, pik, pik] uczynili z tą krainą”. To też jest taki znany cytat z tego wykonawcy.

Moja przedmówczyni mówiła o interesie lokalnych hodowców i społeczności. Szanowna pani, to nie jest jeden interes tych samych osób. Osoby, które mieszkają obok fermy i im śmierdzi... To nie jest w ich interesie. Padają z ust pana sformułowania – jeśli się pomyliłem, to przepraszam – o sprowadzaniu się na wieś. A co z mieszkańcami, którzy już tam mieszkali, a nagle buduje im się ogromna ferma? Co oni mają zrobić?

Szanowni państwo, miałem przyjemność i zaszczyt trzy lata temu występować na konferencji przed Sejmem wraz z mieszkańcami miejscowości Siedlemin, również pod Jarocinem, czyli tak naprawdę w ramach tego samego powiatu co państwo, którzy są ze mną. Wtedy mówiliśmy o potrzebie uchwalenia ustawy odległościowej lub antyodorowej. Ustawy nadal nie ma, choć są zapowiedzi jej uchwalenia. Są informacje o pracach nad tą ustawą w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. I to jest bardzo dobra wiadomość. Tak pół żartem, pół serio

mówię, że wtedy staliśmy, apelując o tę ustawę przed Sejmem, dziś siedzimy w gmachu Sejmu, czyli widać realny postęp. I jest to nie tylko ironia z mojej strony, ale realne przekonanie, że zbliżamy się do uchwalenia takiej ustawy.

Szanowni państwo, sprawa, o którą walczymy, to bulwersujący przypadek fermy przemysłowej, która powstaje według dokumentów w dużo mniejszej skali niż potem skala, w której realnie działa. A teraz po latach inwestor chce jeszcze niejako usankcjonować ową działalność i jeszcze zwiększyć jej wymiar.

To jest opowieść nie tylko o fermach przemysłowych. Nie chcę wrzucać wszystkich oczywiście do jednego worka, żeby była jasność. Wiem, że oczywiście są ферmy, które przestrzegają wysokich norm. Z przyjemnością usłyszałem kilka wypowiedzi i mam nadzieję, że one rzeczywiście polegają na prawdziwych informacjach. Ale istnieją też ферmy bardzo inwazyjne, bardzo szkodzące otoczeniu i o jednej z nich za chwilę kolejna osoba wspomni.

Historia, o której chcemy mówić, jest historią nie tylko o szkodliwości pewnej fermy przemysłowej, lecz również o tym, co zostało doskonale opisane w artykule pana Figurskiego w Wirtualnej Polsce, czyli o działalności służb, inspekcji państwowych. O przekazywaniu sobie przez jedną inspekcję do drugiej – z województwa do powiatu. Jedni zauważają nieprawidłowości, inni nie zauważają itd. Potrzebna jest lepsza koordynacja między służbami i inspekcjami. Nie może być tak, że każdy sobie rzepkę skrobie, a na końcu się okazuje, że mieszkańcy cierpią i nic się realnie w sprawie nie dzieje.

Apeluję do państwa, którzy tam siedzicie, o realne działania. Jesteśmy do dyspozycji, jeśli chodzi o szczegóły tej bulwersującej sprawy. Ja już kończę. Dziękuję bardzo i oddaję głos jednej z mieszkank, której bezpośrednio ten problem dotyczy. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Bardzo proszę, pani Kamila Stefaniak, mieszkanka miejscowości Twardów.

Mieszkanka wsi Racendów Kamila Stefaniak:

Racendów. Dziękuję za możliwość zabrania głosu w tak ważnej sprawie, która wzbudza w nas dzisiaj bardzo duże emocje.

Poruszamy temat fermy bydła w Twardowie, która wpływa na nasze zdrowie i życie. To my, mieszkańcy, już teraz odczuwamy ogromne skutki tej inwestycji i nie wyobrażamy sobie dalszego życia, jeżeli dojdzie do jej rozbudowy. Dla nas, dla naszych rodzin jest to prawdziwy dramat. Jestem mieszkanką Racendowa od około 14 lat. Mieszkam 550 m od inwestycji. Oboje z mężem pochodzimy z wioski. Wybudowaliśmy się tu z pełną świadomością życia na wsi. Większość okolicznych mieszkańców stąd pochodzi lub mieszka tu już bardzo wiele lat. Odwołując się do słów jednego z panów, chciałam zaznaczyć, że mieszkańcy mieszkają tutaj z pokolenia na pokolenie. To nie my się tutaj wprowadzamy, tylko inwestor wchodzi w nasze życie. Nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, że będziemy żyć w takim otoczeniu i mierzyć się z tak ogromnymi skutkami tej inwestycji.

Powiem państwu, od czego zaczyna się mój dzień, bo zaczyna się bardzo nietypowo. Zaczyna się od sprawdzenia kierunku wiatru. Otwieramy okna z nadzieją, że nie będziemy musieli ich zamykać ponownie. Jesteśmy tak naprawdę niewolnikami swoich domów. Nie możemy wywiesić prania, nie możemy przebywać na świeżym powietrzu, nie możemy otworzyć okien. Odór i muchy to nasza codzienność. Montujemy klimatyzację, kupujemy suszarki do ubrań, kupujemy oczyszczacze powietrza. Budzimy się i zasypiamy z obawą, co z nami będzie, gdy inwestor wprowadzi jeszcze więcej zwierząt, choć jest już ich o wiele więcej, niż pozwala na to tak naprawdę decyzja środowiskowa. Obawiamy się o zdrowie nasze i naszych dzieci.

Z kontrraportu, który wykonaliśmy na taką liczbę DJP, wynika, że będziemy żyć w kilkukrotnie przekroczonych normach amoniaku. Będziemy po prostu truci, a to na pewno negatywnie wpłynie na nasze zdrowie. Obawiamy się, że tak duża inwestycja pogorszy stan i jakość wód. Boimy się też o nasze dzieci. Nasze wąskie drogi nie są przystosowane do takiego natężenia transportu. Dziennie do inwestycji potrafi przyjechać kilkadziesiąt aut, samochodów ciężarowych. Samochody mają problem ze zmieszczeniem się na drodze, co w konsekwencji tak naprawdę doprowadza do wielu niebezpiecznych sytuacji.

Nasze drogi są po prostu zniszczone. Nasze portfele też pustoszeją. Organizujemy zbiórki na pomoc prawną, na kontrraporty, by móc jakoś bronić się w tej nierównej walce.

Osobiście doświadczyliśmy również ataku. O północy strzelano w nasz dom z broni pneumatycznej prawdopodobnie dlatego, że jesteśmy przeciwnikami owej rozbudowy. Dom to jest miejsce, w którym powinniśmy czuć się bezpiecznie i z chęcią do niego wracać. A tak nie jest, odkąd w sąsiedztwie powstała ferma bydła. Czujemy się oszukani faktem, że zamiast pięciu budynków inwentarskich, powstało kilkanaście wiat z większą obsadą bydła. W listopadzie obsada przekroczyła 10 tys. sztuk, czyli przeszło dwa razy więcej, niż pozwala decyzja środowiskowa. Podkreślam – 10 tys. sztuk.

Obecnie inwestor stara się o pozwolenie na 6642 DJP, czyli około 17 tys. sztuk bydła. Naszym zdaniem nie jest to już zwyczajne gospodarstwo. To jest wielka ferma przemysłowa. Proszę państwa, 17 tys. sztuk bydła. Jesteśmy wyczerpani psychicznie i z niepewnością patrzymy w przyszłość. Nasze nieruchomości już straciły na wartości, nikt ich nie kupi. Obawiamy się, że niedługo będziemy musieli opuścić nasze domy, a często to dorobek naszego życia, ponieważ nie da się tu już żyć.

Nie ma prawa, które tak naprawdę by nas chroniło – nasze zdrowie, życie, majątek. Wszystko to dzisiaj jest zagrożone. Ta sytuacja nie dotyczy tylko nas, ale setek tysięcy mieszkańców innych wiosek, którzy borykają się z podobnymi inwestycjami. Mamy nadzieję, że ktoś wysłucha dzisiaj naszego głosu i pomoże nam rozwiązać ten problem. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo.

Kolejna jest pani Marta Hudak, radna gminy Kotlin. Szykuje się pani Marzena Waligóra. Na liście znajduje się jeszcze siedem osób, więc jeszcze przez dwie minuty przyjmuję zapisy, następnie zamknę listę.

Wiceprzewodnicząca Rady Gminy Kotlin Marta Hudak:

Dzień dobry, witam wszystkich serdecznie.

Jak już pani przewodnicząca powiedziała, jestem radną, a zarazem jeszcze wiceprzewodniczącą Rady Gminy Kotlin. Niestety, jest tak, jak to wszystko wygląda, to są potężne, ale to potężne już w tej chwili fermy, proszę państwa. Samo odmuszanie... Bo to są same wiaty. Niech sobie państwo wyobrażą, jak wygląda zwykła wiata, prosta wiata, bez murów, bez niczego. Mamy tu zdjęcia, proszę zobaczyć.

Mieszkanca wsi Racendów Kamila Stefaniak:

To jest ok. 20 ha.

Wiceprzewodnicząca Rady Gminy Kotlin Marta Hudak:

A to jest tylko część tego, co ma dalej powstawać. Niech państwo sobie teraz wyobrażą, jest piękne lato, niektórzy wychodzą sobie na grilla wieczorami, a my musimy wszystko zamykać. Po drugie, samo odmuszanie jest tak potężną dawką, niech sobie państwo wyobrażą, jak to idzie z wiatrem, że ludzie dostają uczulenia, zaczynają chorować na płuca, oskrzela. Z czasem my może wyginiemy jak te muchy, które inwestor będzie cały czas niwelował. Niestety może i z nami tak się skończy.

Więc naprawdę nie przyjechalibyśmy tutaj, żeby państwu tłumaczyć, że nie są potrzebne gospodarstwa, bo to nie o to chodzi. Ja też z pokolenia na pokolenie jestem ze wsi. Powiem państwu, że miałam dwóch pradziadków, powstańców wielkopolskich, którzy też walczyli o to, co powinno się zrobić i co należało zrobić. Więc ja jako ta osoba, która idzie za mieszkańcami i sama mieszka w tej miejscowości, też chcę żyć godnie. Chodzi o to, żeby w końcu naprawdę nawet te osoby starsze, które tyle lat tam są, mogły godnie sobie dożyć starości, a nie doświadczać odoru, smrodu. Ja wiem, że nie ma żadnych pomiarów itd., ale jakby państwo przyjechali... Zapraszamy tylko na jeden dzień, jeden dzień wystarczy.

Niektórzy wypowiadają się „bo to wieś”. To nie tylko, że to jest wieś. To jest nasza mała ojczyzna, w której chcemy żyć godnie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Teraz pani Marzena Waligóra, mieszkanka Tarnowskiej Rospudy. A szykuje się pan Piotr Lisiecki.

Założycielka Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda Marzena Waligóra:

Dzień dobry.

Bardzo szanowna pani poseł, ministrowie, uczestnicy podkomisji, nie chciałam recytować wieszcy, ale skoro wszyscy recytują, to ja zacznę może też od tego, jakiego wieszca mieliśmy na naszym plakacie, gdy mieliśmy protest przeciwko fermie trzody chlewnej. Władysław Reymont powiedział: „Słusznie powiadają, wstaw pełne koryto, a świnie się znajdą”. Tak że jesteśmy potęgą produkcji mięsa w Europie. I może dla producentów to jest chluba, dla Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi to jest chluba. Ale po prostu jesteśmy stołówką całej Europy. Europa robi się zielona, zamyka się, robi się ekologiczna, a wszystkie takie przemysłowe fermy idą ku Polsce.

Chciałam w mojej wypowiedzi pokazać, że my jako mieszkańcy wsi... Bo ja jestem też rolnikiem, zajmuję się uprawą pomidorów i mieszkam 50 lat na wsi. Gospodarstwo mam po matce, która wojnę przeżyła w Tarnowie. Pochodzę z Tarnowej i chcę się wypowiedzieć, że my mamy pojęcie o wszystkim – o konstytucji, o WPR, o wszystkim. Mieszkam w Rakoniewicach, województwo wielkopolskie, które znajdują się w pierwszej strefie przyrodniczej – obszar chronionego krajobrazu Wielki Łęg Obrzański, Natura 2000, chroniony dyrektywą Parlamentu Europejskiego z dnia 30 listopada 2009 r. w sprawie ochrony dzikiego ptactwa.

Celem mojego stowarzyszenia jest ochrona dziedzictwa naturalnego i ludzi przed zagrożeniami płynącymi z emisji ferm hodowlanych, gdyż ochrona prawa obywateli jest dobrem wspólnym oraz moralnym kręgosłupem polityki, a idea jego jest zakorzeniona w naszej tradycji i została usankcjonowana w art. 1 Konstytucji RP: „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. Dobrem wspólnym jest prawo do życia w czystym środowisku. Dobro wspólne nie może być zawłaszczane przez interesy prywatne, powinno służyć wszystkim, zapewniając uczciwość polegającą na sprawiedliwości, bezpieczeństwie i równości wszystkich wobec prawa. Dalsza lokalizacja nowych ferm, rozbudowa obecnych nie jest dobrem wspólnym.

Zgodnie z nowelizowanymi przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każda gmina do 1 stycznia 2026 r. ma obowiązek uchwalić plan ogólny gminy. Organy odpowiedzialne za planowanie i zagospodarowanie przestrzenne mogą precyzyjnie określać strefy zagospodarowania, lokalizować różnego rodzaju inwestycje, w tym budynki inwentarskie. Wyróżniono dwie strefy planistyczne: pierwsza wielofunkcyjna z zabudową zagrodową, gdzie w profilu dodatkowym może być prowadzony teren wielkotowarowej produkcji rolnej, druga strefa produkcji rolniczej, gdzie w profilu podstawowym jest dopuszczalna wielkotowarowa produkcja rolna. Ustawodawca deklaruje, że zapis ten ma ograniczyć budowę wielkotowarowych instalacji przy minimalnej odległości od zabudowy mieszkaniowej, ograniczyć konflikty przestrzenne, które towarzyszą bliskiemu sąsiedztwu zabudowy mieszkaniowej z gospodarską. Jednak w naszej ocenie w obu strefach dopuszcza się lokalizację wielkotowarowej produkcji rolniczej. Strefy scalone są ze sobą, ograniczają prawo do obrony przed tymi instalacjami.

W Tarnowie jest 15 kurników ulokowanych w trzech fermach, każda z innej strony wsi – z południa, wschodu i północy, w odległości 80m, 70m, 400 m od budynków mieszkalnych. Każda ferma ma wielkość 1707 DJP, czyli 70 100 ptaków. A mieszkańców mamy 500, czyli na jednego mieszkańca wsi przypada około 8 DJP ptaków. I to nie ptaków z sześciu gatunków zagrożonych, zapisanych w czerwonej księdze, występujących w Wielkim Łęgu Obrzańskim, nie kulika wielkiego, gdzie w RDOŚ Tarnowa zaznaczona jest jako obszar jego ochrony, tylko indyków. Odczuwalny odór, smród to nie zapach podrażniający gardło i oczy, to chorobotwórczy amoniak, siarkowodór, azot występujący w naszym środowisku, a ono ma największe znaczenie. Bakterie występujące na danym terenie mają wpływ na ludzi z danego terenu.

Pomiot ptasi w ogromnych ilościach wywożony jest na pobliskie pola. Grunty orne mamy V i VI klasy, co powoduje słabą buforowość. Skład chemiczny przedostaje się do wód gruntowych. I tu należy podkreślić, że pod nami jest pradolina Warszawa–Berlin, której wody są pobierane do wszystkich dużych miast jako wody pitne. Zleciliśmy Aquanet w Poznaniu przebadanie pomiotu ptasiego i ujawniło się w nim 20 związków farmakologicznych i chemicznych, na przykład carbamezapine, tramadol, clarithromycin oraz antybiotyki, estradiol. W osadzie odpływu wody technicznej zidentyfikowano hormon męski androstendion. Tym zwalczą się

choroby zakaźne indyków. Jedząc mięso, zabijamy odporność na antybiotyki od niemowlaka, kupując gotowe zupki z indykiem dla dzieci od szóstego miesiąca życia.

Przebadano także cieki wodne w otoczeniu...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Proszę o zmierzanie ku końcowi. Dobrze?

Założycielka Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda Marzena Waligóra:

...w których znacznie przekroczone są normy: fosforany 9,5 raza, azotany 5 razy, azotyny 4 razy. W studniach gospodarstw domowych azotany zostały przekroczone 52 razy.

Pytam, czy te dane są dobrem wspólnym? Wieś zmienia się nie przez napływ ludzi z miast, jak słyszymy od polityków wspierających lobby mięsne. Zapewniam, iż w Tarnowie każdy nowy dom jest wybudowany na ojcowiznie. Dzieci rodowitych mieszkańców pozostały, pragnąc mieszkać wśród rodziny. Statystyki w Tarnowie mówią jednoznacznie na podstawie danych GUS z 2017 r., że najwięcej jest mikroprzedsiębiorstw zatrudniających 9 pracowników – 36 podmiotów, przemysł i budownictwo – 40%, czyli 15 podmiotów, pozostała działalność – 51,4%, tj. 19 podmiotów, a rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo i rybołówstwo zadeklarowało tylko 8,1%, czyli 3 podmioty.

Powyższe jest dowodem na to, że rząd odpowiedzialny za dobro wspólne, wspierając fermę hodowlaną, jest przeciw zapisom WPR, która jest dokumentem ważnym nie tylko dla rolników, ale także dla mieszkańców obszarów wiejskich i konsumentów. Celem WPR jest zasada wzajemnej zgodności, czyli dobra kultura gruntów, bezpieczeństwo żywności, ochrona środowiska, zdrowotność ludzi, zwierząt i roślin, dobrostan zwierząt. Czy politycy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności wobec dobra wspólnego? Jeśli tak, to zdają sobie sprawę z tego, że budowa wielkogabarytowych ferm łamie zapisy w tak ważnym dokumencie, jakim jest WPR, łamie konstytucyjne prawo do mieszkania w czystym środowisku. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Na liście mamy osiem osób. Zamykam listę. Nie widziałam innych zgłoszeń. Chcę dać także panu ministrowi i panu dyrektorowi szansę na odpowiedź na pojawiające się pytania.

Teraz pan Piotr Lisiecki, prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz. Następnie pan Mirosław Dacewicz.

Prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Piotr Lisiecki:

Bardzo dziękuję pani poseł za możliwość zabrania głosu.

Mnóstwo spraw zostało już omówionych, więc chciałbym tylko zwrócić uwagę, że intensywna produkcja fermowa pozwala efektywniej wykorzystywać zasoby naszej planety. W przeliczeniu na pozyskaną jednostkę produkcji ferma wielkotowarowa zużywa mniej paszy, mniej energii elektrycznej, mniej robocizny, mniej paliwa. Zatem, jeśli odpowiedzialnie myślimy o przyszłości naszej Ziemi, naszej planety, nie powinniśmy źle mówić o wielkotowarowych fermach.

W ostatnim zdaniu zwrócę państwu uwagę, że wszyscy macie na stołach nowoczesne telefony, a chcielibyście polską wieść odesłać do XIX w. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo także za dyscyplinę czasową.

Teraz pan Mirosław Dacewicz, Krajowy Związek Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej, wiceprezes zarządu. Bardzo proszę.

Wiceprezes zarządu Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej Polpig Mirosław Dackiewicz:

Dzień dobry. Dackiewicz moje nazwisko. Mała pomyłka, pani przewodnicząca.

Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo, ja tylko gwoli kilku informacji, które może trochę zweryfikują to, co dzisiaj tutaj padało, jeżeli chodzi o sytuację ferm przemysłowych. Ze względu na to, że jestem wiceprezesem Polpig, związku zajmującego się trzodą chlewną, mogę powiedzieć tak: nie jest prawdą hasło, które tutaj padło, że jest wzrost o 200–300%. To są jakieś nierealne informacje, dlatego że na przykład jeżeli chodzi o fermę trzody chlewnej – tzw. wielkotowarowe, ja nie używam słowa przemysłowe,

bo uważam, że to jest nadużycie i jest to nieprawidłowe – praktycznie ten wzrost jeżeli jest, to jest minimalny, on może praktycznie dotyczyć kilku ferm. Ja mówię o tych fermach, które podlegają zezwoleniom zintegrowanym IPPC, czyli powyżej 2 tys. tuczników i 700 macior.

Natomiast chcę powiedzieć tak: można i trzeba pochylić czoło wobec tych społeczności, które rzeczywiście mają problemy, o których państwo wspominali. I zapewne te – nie chcę powiedzieć jednostkowe, bo może ich być trochę więcej – przykłady, które podaliście państwo, na pewno powinny być w jakiś sposób rozwiązywane. Natomiast my nie możemy rozmawiać en bloc na temat ferm wielkotowarowych w kategorii tych, powiedziałbym, sytuacji, dolegliwości, problemów, o których państwo przed chwilą mówili. Dlatego że to całkowicie wypacza obraz.

Chcę powiedzieć, że jeżeli chodzi o protesty mieszkańców, to mamy pewne dane w Polpig, z których wynika, że prawie 70–80% protestów, które się odbywają, to są protesty byłych pracowników pegeerów. Na tych terenach kiedyś pracowali, były pegeery, a pegeery zostały przekształcone, zmienione na ферmy wielkotowarowe. Więc to są osoby, które doskonale wiedzą, na czym polega produkcja i chów. I były one od zawsze przyzwyczajone do obcowania z fermami.

A druga kwestia jest jeszcze taka, jeżeli chodzi z kolei o nowe ферmy, to rzeczywiście mamy też informacje, i to jest bardzo pozytywna wiadomość, że w Polsce następuje szybka koncentracja, jeżeli chodzi o hodowlę trzody, ale to jest koncentracja nieprzekraczająca tych parametrów, o których tu mówimy, czyli zezwoleń zintegrowanych. Rolnicy powiększają powierzchnię, KOWR organizuje przetargi, zwiększają obsadę.

Ale proszę pamiętać, że jest pewna granica opłacalności, jeżeli chodzi o hodowlę. Nikt nie będzie hodował kilku, przepraszam, tu się skoncentruję na trzodzie, kilku sztuk, ponieważ jest to gospodarstwo socjalne. Nie będę zabierał czasu państwu, ale są już dzisiaj dane, które mówią, od jakiej liczby sztuk – jeżeli chodzi o kwestię macior i tuczników – produkcja czy hodowla jest opłacalna. Musimy się mierzyć z tym, że nikt nie będzie dopłacał czy dokładał do czegoś, do czego się zabiera.

Ostatnia kwestia już tylko na koniec. Proszę łaskawie pamiętać też, że jeżeli chodzi o ocenę ferm wielkotowarowych, przynajmniej jeżeli chodzi o ферmy trzodowe, to praktycznie one są permanentnie – tak jak wspomniano w przedłożonym materiale pana ministra – bardzo precyzyjnie, bardzo dokładnie i bardzo systematycznie kontrolowane. I muszę powiedzieć, że niestety nie uporaliśmy się przez kilkanaście lat z ASF w Polsce. W ubiegłym tygodniu były 123 ogniska ASF wśród dzików, a już w tym roku ponad 500. Tylko 4 województwa w tym roku nie zanotowały ognisk, jeżeli chodzi o ASF u dzików.

Ale dlaczego o tym mówię? Bo z kolei przy ogromnym zwiększaniu się ognisk ASF, jeżeli chodzi o dziki, mamy bardzo pozytywne informacje, jeżeli chodzi o sytuację wśród stad trzody. Świadczy to o tym, że bioasekuracja i wszelkie działania, które podjęła weterynaria i które mają przeciwdziałać pojawianiu się ASF w stadach świń, przynoszą rezultaty. Tak że to też jest najlepszy sygnał, że w fermach wielkotowarowych ze zrozumiałych względów nikt nie będzie ryzykował i nikt nie będzie sobie pozwalał na to, żeby przy nakładach, które ponosi na produkcję, potem ponosił straty.

Prosiłbym więc, żeby chyląc czoło wobec tych kwestii, o których tutaj państwo mówili... Nie chcę powiedzieć jednostkowych, bo może takich jest 10, 15, 20. Ale te kwestie nie mogą powodować, że rozmawiamy o całej hodowli wielkotowarowej, ponieważ bez niej nie ma praktycznie możliwości rozwoju i konkurowania polskiego przemysłu mięsnego z Europą, a już nie mówię o tym, że być może w najbliższym czasie także z Ukrainą. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

Na liście mamy jeszcze siedem osób. Lista, przypominam, jest zamknięta. Moja prośba jest taka, aby zmieścić się w wypowiedziach trzuminutowych, o ile to możliwe, tak byśmy mogli jeszcze posłuchać odpowiedzi pana ministra oraz pana dyrektora na kwestie, które się pojawiły.

Bardzo proszę, pan Aleksander Dargiewicz – czytałam z wizytówki – pan prezes zarządu Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej.

**Prezes zarządu Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej Polpig
Aleksander Dargiewicz:**

Dziękuję bardzo.

Droży państwo, nie będę powtarzał argumentów, które tutaj padały. Chciałbym tylko odnieść się do dwóch kwestii. Pierwsza jest taka, że z tą ochroną środowiska i z tym zatrucaniem środowiska i klimatu to nie jest do końca tak, że każda ferma powoduje tego typu efekty. W Polsce są przykłady wielu ferm, które mają zerowy ślad węglowy i nigdy nie mają przekroczeń emisyjnych, które uzyskały w pozwoleniach zintegrowanych. Tak że tu chciałem zwrócić na to uwagę, że jest to możliwe. Oczywiście wymaga to dodatkowych inwestycji, biogazowni, ale możemy zarówno chronić klimat, jak i środowisko.

Druga rzecz, mój kolega wcześniej o tym mówił, że jeżeli wejdzie się do biura fermy, to pierwsza rzecz, jaka się rzuca w oczy, to są sterty czy całe szafy segregatorów. I te segregatory to jest nadmierne raportowanie, które zostało narzucone przez organy kontrolujące. I to nie jest tak, że każdy robi, co chce. Jeżeli są gdzieś wykryte przekroczenia, to ferma dostaje czas, żeby doprowadzić swoją działalność do wymogów pozwoleń albo do wymogów zgodnych z prawem. Tak że na te dwie rzeczy chciałem zwrócić uwagę. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję także za dyscyplinę czasową.

Oddaję głos pani Edycie Grabarczyk, rolniczece ekologicznej, Zieloni, a szykuje się pan Antoni Lorenc.

Członek Rady Fundacji „Pożywienie Darem Serca” Edyta Grabarczyk:

Dzień dobry, dziękuję za możliwość zabrania głosu. Jestem ekologiczną rolniczką, zajmuję się produkcją roślinną. Chciałabym na tej podkomisji poruszyć przede wszystkim aspekt etyczny, jeżeli chodzi o produkcję zwierzęcą.

Oprócz negatywnego wpływu na środowisko i przyrodę, który już jest niezaprzeczalny i nie możemy z tym dyskutować, nie można zapominać o wyjątkowo okrutnym i nieetycznym traktowaniu zwierząt hodowlanych na fermach przemysłowych. Jest to temat na tyle obszerny i ważny, że zasługiwałby na kolejne spotkanie. Ale należy zasygnalizować najważniejsze problemy, o których zawsze należy pamiętać.

W wielkoprzemysłowych hodowlach zwierzęta są sprowadzane do rzeczy, do maszyn produkujących mięso, mleko, jaja lub futra. Są przedmiotami, które eksploatuje się do granic możliwości i dba tylko o to, aby osiągnąć zysk. Dlatego dbałość o kondycję zwierząt trwa tak długo i w takim zakresie, jak jest to uzasadnione ekonomicznie. Mięsa ma być dużo i ma być przede wszystkim tanie. Smutnym paradoksem jest to, że znaczna część tej produkcji nie służy zdrowiu ludzi. Przecież wiemy, że społeczeństwa krajów rozwiniętych jedzą za dużo mięsa, niż było to dawniej. Ogromna część mięsa marnuje się. Mięso jest wyrzucane na śmietniki. Jest to niewyobrażalne marnotrawstwo i brak poszanowania życia tych zwierząt. Hodowcy dążąc do zmaksymalizowania zysków, pozbawiają zwierzęta możliwości spełniania nawet najbardziej podstawowych potrzeb.

Rachunek ekonomiczny ukierunkowany na maksymalizację zysku w przemysłowych hodowlach nie pozwala na zapewnienie zwierzętom warunków, w których choćby w przybliżeniu mogłyby żyć i zachowywać się zgodnie ze swoją naturą. Zwierzęta są stłoczone w klatkach, w kojcach, krepowane, transportowane na duże odległości, eksploatowane do granic ich możliwości, pozbawione pobytu na świeżym powietrzu. Tu często zwierzęta nawet nie widzą zewnętrznej przyrody.

Pomimo oczywiście pewnych zmian i ustępstw wywalczanych przez organizacje walczące o prawa zwierząt postępowanie człowieka wobec zwierząt w większości hodowli według mnie wciąż jest zaprzeczeniem zachowań etycznych. I powiem tylko na koniec, że nie bez powodu mówi się, że gdyby hodowle i rzeźnie miały szklane ściany, nikt z nas nie jadłby mięsa ani nie nosił futer. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Teraz pan Antoni Lorenc, Stop Fermom Przemysłowym. Następnie będzie pan Bogusław Prałat, Polski Związek Niezależnych Producentów Świń.

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Antoni Lorenc:

Dzień dobry.

Na podkomisję, jak państwo widzicie, przyjechali mieszkańcy wsi z różnych regionów Polski, m.in. rolnicy, których rodziny są na wsi od wielu pokoleń. Ludzie, którzy zamiast skupiać się na swoim codziennym życiu, muszą przyjeżdżać tutaj, do Warszawy, na podkomisję, żeby bronić swoich rodzin przed uciążliwościami ferm przemysłowych. I to są właśnie ci, jak to dzisiaj padło, straszni lobbyści i pracownicy pegeerów.

Boją się i walczą z inwestorami, ponieważ powstanie takiej fermy często stanowi dla nich wyrok. Wartości ich domów spadają nawet o 80%, zakładając, że w ogóle ktoś będzie takie domy chciał kupić. Co jeszcze w praktyce oznacza sąsiedztwo fermy przemysłowej? Czyste, zdrowe, wiejskie powietrze, którym lubimy się tak chwalić, zamienia się w niezdolny, toksyczny smród. Wody są zanieczyszczane i przestają być zdatne do picia. Cicha, spokojna okolica staje się centrum przemysłu, z którego zyski czerpią nieliczni, a cała społeczność traci.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat było co najmniej tysiąc protestów przeciwko takim instalacjom. Organizacje zrzeszające gminy z całej Polski, takie jak Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Samorządowych, czyli w skrócie OPOS, które zrzesza jedną trzecią wszystkich polskich gmin, od wielu lat apelują o zmiany w prawie, żeby zabezpieczyć mieszkańców przed tak szkodliwymi instalacjami. Nie może być tak, że mieszkańcy boją się mieszkać w swoich domach, bo zaraz obok mogą powstać gigantyczne zakłady na miliony zwierząt, które zniszczą ich dotychczasowe życie.

Jak do problemów przedstawionych na dzisiejszej podkomisji przez mieszkańców mają się zarzuty polityków, że na wsi to napływowi mieszkańcy z miast protestują przeciwko pianiu koguta i dźwiękom traktorów? Absolutna większość tego typu protestów – powtórzę: absolutna większość – dotyczy właśnie ogromnych przemysłowych ferm. Wspieramy protestujących mieszkańców od kilkunastu lat i niemal wszystkie zgłoszenia dotyczą ferm wielokrotnie przekraczających granicę 210 DJP, instalacji zawsze znacząco oddziałujących na środowisko. Nie na 50 krów, ale na wiele tysięcy, jak to w przypadku mieszkańców po mojej lewej stronie. To nie jest jakiś wyjątek, jakaś jedna hodowla w Polsce, tylko takich ferm w Polsce są setki, jeśli nie tysiące. Ludzie, którzy dziś opowiadają o swoim życiu, żyją w cieniu przemysłowych ferm i nie są żadnymi napływowymi mieszkańcami z miast. To są prawdziwi mieszkańcy wsi, to także rolnicy, jak pani Waligóra po mojej lewej stronie.

Tym bardziej nie rozumiemy, dlaczego posłowie PiS i Konfederacji składają dziś projekty ograniczające ich prawa. Zamiast wesprzeć mieszkańców wsi próbuje się sztucznie antagonizować ich z rolnikami, którymi często są, a nawet przedstawiać ich jako wrogów polskiego rolnictwa. Politycy składający te projekty zasłaniają się troską o małych rolników. Zaden ze złożonych dotąd projektów nie precyzował jednak skali gospodarstw i stopnia uciążliwości, jakie miałyby objąć ochroną. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Ich celem nie jest ochrona małych rolników, tylko koncernów mięsnych, korporacji, które od lat małych rolników wypierają z rynku. To, że dziś troską o małego rolnika próbuje się wesprzeć korporacje hodowlane, jest oburzające. Pomoc małym rolnikom jest tylko pretekstem do odebrania mieszkańcom prawa głosu. Dlatego apelujemy do polityków o wprowadzenie przepisów chroniących obywateli przed szkodliwym przemysłem, a nie chroniących szkodliwy przemysł przed obywatelami.

Przygotowaliśmy wniosek do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z prośbą o podjęcie interwencji w Twardowie, o którym dzisiaj mówili mieszkańcy po mojej lewej stronie. Setki mieszkańców boją się o swoje dalsze losy i proszą państwa o pomoc, wsparcie i wskazanie dalszych kroków działania. Liczymy, że ten wniosek, który składamy w imieniu setek poszkodowanych mieszkańców, nie zostanie zignorowany i zostanie potraktowany z należytą stanowczością. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Rozumiem, że pan minister wniosek otrzymał?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Jeszcze nie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Jeszcze nie, czyli...

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Antoni Lorenc:

Dostarczymy go zaraz po podkomisji.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dobrze.

Teraz proszę, pan Bogusław Prałat, Polski Związek Niezależnych Producentów Świń, pan prezes. Następnie szykuje się pan Bartosz Zajac.

Prezes Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń Bogusław Prałat:

Dzień dobry, reprezentuję rolników z całego kraju. To są rodzinne gospodarstwa, mniejsze, średnie, większe.

Uważam, że ta dyskusja troszeczkę krzywdzi teraz rolników, jeżeli zbierzemy te wszystkie państwa postulaty. Bo wszystkich rolników, którzy zajmują się chowem, wrzucamy do jednej grupy, która krzywdzi i mieszkańców wsi, i środowisko, do grupy złych mieszkańców. Jeżeli mówimy o takich patologiach, które państwo tu przedstawiają, bo tak to trzeba nazwać, to są patologie i takie patologie trzeba zwalczać. Szczerze to nie wiem, czy to jest dobra podkomisja, żeby mówić o takiej sytuacji, o jakiej państwo tutaj przed chwilą mówili. Bo my mówimy o gospodarstwach, które chcą się rozwijać, uczciwie pracować, dbać o dobrostan zwierząt i o bezpieczeństwo żywności. A jesteśmy wrzucani do tego samego worka z tymi, którzy nie spełniają wymogów, dalej produkują, nielegalnie coś utrzymują i dalej funkcjonują. Moim zdaniem to jest całkiem inna rzecz.

Niestety przez marginalne patologie rolnicy borykają się z problemem pozwoleń nawet na mniejsze budynki do produkcji zwierząt. Jeżeli zablokujemy rozwój rodzinnych gospodarstw, to będziemy skazani na żywność z innych krajów, gdzie tak wysokie standardy, jak u nas, nie są utrzymywane. Więc jest bardzo duże niebezpieczeństwo, że ta dyskusja pójdzie w tym kierunku, że będziemy blokować wszystkie inwestycje związane – można to nazwać – z produkcją trzody chlewnej. Trzeba się nad tym zastanowić. Jako hodowcy rozumiemy, że państwo nie chcą szkodliwości, ale słuchając państwa, czujemy się atakowani, że my jesteśmy tymi złymi osobami na wsi. A tak naprawdę nie możemy produkować tak jak 30 czy 50 lat temu, tak jak to przed chwilą było powiedziane. Bo jeżelibyśmy mieli produkować na tak niską skalę jak 30 czy 50 lat temu, to domyślam się, że połowa z nas dzisiaj by musiała utrzymywać w swoim domu kury, kaczki lub krowę.

Więc musimy się nad tym zastanowić. Musimy iść do produkcji zrównoważonej, uczciwej i bezpiecznej. O to apelujemy. A patologie, o których państwo wspominali, trzeba zwalczać. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Teraz pan Bartosz Zajac, Koalicja Stop Fermom Przemysłowym. A szykuje się pan Paweł Podstawka.

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zajac:

Dzień dobry i dziękuję za możliwość zabrania głosu.

Myślę, że cały czas brakuje nam dużo do tego, żeby zacząć w końcu rozumieć rzeczy, o których mówimy – obu stronom. Mam wrażenie, że na tych komisjach nieustannie kręcimy się po prostu w kółko. Myślę, że wielokrotnie już dzisiaj, być może zbyt mało wyraźnie, zostało to podkreślone i przez mieszkańców, i przez osoby reprezentujące organizacje czy to stricte prozwierzęce, czy zajmujące się po prostu kwestiami wpływu rolnictwa, produkcji żywności na środowisko, że nikt tu nie jest za zakazywaniem budowania ferm, ale ich sensownym regulowaniem w różnych zakresach.

Wiem, że to może mało przekonująco brzmieć w ustach osoby pracującej na co dzień w Otwartych Klatkach. Ale naprawdę nikt tutaj nie mówi o zakazywaniu rolnictwa, nikt nikomu nie chce odbierać kotleta z talerza, tylko mówimy o tym, żeby to po prostu regulować. Pan Zarzecki bardzo dowcipnie stara się dalej podgrzewać tę dyskusję, antagonizować, cytując czy to Kazika, czy odnosząc się do braku definicji fermy przemysłowej. Już nie wchodźmy w szczegóły czy wieszca, czy klasyka polskiej muzyki rozrywkowej.

Ale zwróćmy uwagę na to, że chyba nie ma wątpliwości co do tego, że kontrole na takich obiektach są niewydolne. To, co zostało opowiedziane dzisiaj, jak również bardzo dobrze udokumentowane w przywołanych publikacjach pana Pawła Figurskiego opisujących, co dzieje się na fermach pana Biernackiego w Twardowie i innych miejscowościach, to nie jest jakaś jednostkowa patologia. To są kontrole WIOŚ, to są kontrole Inspekcji Weterynaryjnej, które wykazały szereg nieprawidłowości, szereg nadużyć i łamania prawa, w ślad za którymi nie poszło absolutnie nic. Kara w wysokości 500 zł i dalej funkcjonujące gospodarstwo.

Wypowiadał się tutaj też pan Wiśniewski reprezentujący branżę drobiarską.

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Reprezentujący Zielone Fermy, panie kolego.

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zajac:

Dobrze, dziękuję za nazwanie mnie kolegą. Przy okazji trochę nie wiem, jak się do tego ustosunkować, biorąc pod uwagę akt oskarżenia skierowany przeciwko mnie przez pana i pana firmę.

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Pan kłamie.

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zajac:

Swoją drogą wspominał pan o tym, że jesteśmy organizacją antyrolniczą...

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Podtrzymuję.

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zajac:

...obawiając się tutaj targania po sądach. Póki co do sądu trafiłem tylko ja. Chciałbym powiedzieć to samo, że nie obawiam się właśnie takich aktów oskarżenia z państwa strony za zwykłe słowa krytyki pod adresem państwa planów inwestycyjnych na wschodzie, pod państwa ubojnią. Niestety jedyną przewagę, nawet nie przewagę, a jedyny atut, jaki mamy w starciu z państwem, czyli absolutnie nie kapitał, tylko po prostu czas, jest mi przez pana i pana firmę skutecznie odbierany, zmuszając mnie co kilka miesięcy do podróży do sądu w Radzynie Podlaskim.

Organizacja antyrolnicza? Nie wydaje mi się. Mogę się natomiast zrewanżować, jeśli pozwoli pan i nie będzie mi przeszkadzał, że jeżeli my jesteśmy organizacją antyrolniczą, to może nie powiem Wipasz i Zielone Fermy, tylko fermy przemysłowe w ogóle są po prostu antywiejskie.

Słuchając wypowiedzi pani Kamili, która opowiadała o swoim codziennym życiu obok ferm przemysłowych, o tym, jak jej dom został ostrzelany, szczerze powiedziawszy, naiwnie liczyłem na empatię, na spokojne wysłuchanie tego. Drwiący uśmiech na twarzy pani reprezentującej Wipasz podczas wypowiedzi siedzącego obok pana...

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Proszę pana, niech pan nie kłamie. Bo pan ciągle kłamie i straszy.

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zajac:

Wydaje mi się, że to nie wskazuje na to, że będziemy mogli tutaj mówić o jakimkolwiek...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo proszę o zmierzanie do końca.

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Ja tych państwa nie znam. I to, co poprzednicy mówią...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo proszę o spokój.

Prezes zarządu Wipasz SA Józef Wiśniewski:

Ja nie zabierałem głosu i nie drwiłem z tych państwa, bo być może państwo mają problem. Ale pan oszukiwał ludzi i to, co pan mówił, to gdzie ci sąsiedzi... Ten pan kłamie po prostu.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo proszę o spokój i prowadzenie tych rozmów już po posiedzeniu podkomisji.

Jeszcze mamy jedną osobę do wypowiedzi, a także chciałabym zadać pytania, a przede wszystkim usłyszeć merytoryczne odpowiedzi ministerstwa. Podkomisja nie jest jednak miejscem na spory, powiedziałabym, osobiste.

Pan Paweł Podstawka, potem ja pozwolę sobie zabrać głos i następnie oddam głos ministerstwu. Proszę, pan Paweł Podstawka, prezes Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

Prezes Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Paweł Podstawka:

Dziękuję, pani przewodnicząca, za możliwość zabrania głosu. Dziękuję państwu. Dziękuję również rolnikom czy mieszkańcom miejscowości Twardów, dlatego że jesteście znakomitym przykładem pewnego narzędzia, jakim posługują się organizacje, które państwa rzekomo reprezentują. Państwu z organizacji również dziękuję za to wyznanie wiary, które państwo przed chwilą wykonaliście.

Generalnie, szanowni państwo, my wiemy doskonale, jak ta gra wygląda. Najpierw mówimy o tym, że ferma istnieje. A istnieje w moim przypadku, drodzy państwo, od lat siedemdziesiątych, kiedy żywiliśmy w komunie społeczeństwo i pozwoliliśmy mu z tej komuny wyjść, bo daliśmy mu siły. Za chwilę do tego wrócę.

Więc mamy fermę. Pani z Twardowa. Najpierw każą nam wypuszczać kury pod względem bezpieczeństwa i tego, że one są źle traktowane przez nas, bo w klatkach się męczą. Kolejnym krokiem jest udowadnianie mieszkańcom danych miejscowości, że śmierdzi, mówiąc wprost, bo mówimy o odorze czy o smrodzie powszechnie przez nas tak nazywanym. Potem zaczynamy protestować, a finalnie kończymy produkcję, ponieważ wszystkim szkodzimy i szkodliwość społeczna jest gigantyczna, co oczywiście ja również potwierdzam, bo tak jest.

Oczywiście wspomnę o kwestiach środowiskowych, z którymi państwo walczyacie. Z jednej strony mówicie o tym, że jest generowanie CO₂, z drugiej strony nie macie problemu z tym, że taki chów jest znacznie bardziej szkodliwy dla środowiska. Więc mamy pewnego rodzaju aberrację. Grupa interesów, którą państwo reprezentujecie, jest dla postronnych osób niejasna, dla nas bardzo, bardzo dobrze znana.

Może tak w dużym skrócie powiem o tym, jak wygląda generalnie produkcja i dlaczego jest to istotne. Otóż, szanowni państwo, zapiszcie to sobie: wielkotowarowa równa się bezpieczna, ponieważ jest kontrolowana i wraz z lekarzami weterynarii, którzy nas kontrolują, dbamy o to, żeby to było bezpieczne. To po pierwsze. Jeżeli są jakiegokolwiek nadużycia, państwo doskonale wiecie, bo już niejednokrotnie się spotykaliśmy, reagujecie. A jeżeli weterynaria stwierdza jakieś naruszenia, po prostu je poprawiamy.

Jeżeli przepisy są złe, to państwo dbajcie o przepisy, a nie uderzajcie jak terroryści, wrzucając ludzi na...

Przedstawiciel Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zajac:

To do tych państwa strzelano.

Prezes KFHDiPJ Paweł Podstawka:

Ale ja panu nie przerywałem, proszę zauważyć, jak to ładnie się mówi.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Proszę o spokój. Proszę nie przerywać.

Prezes KFHDiPJ Paweł Podstawka:

Więc w dużym skrócie, ja bardzo przepraszam.

Pełnomocnik mieszkańców wsi Twardowo Michał Gniatkowski:

Przepraszam, ale określenie terrorysta pod adresem mieszkańców...

Prezes KFHDiPJ Paweł Podstawka:

Ja absolutnie nie powiedziałem. Panie mecenasie, ja mogę panu po spotkaniu...

Pełnomocnik mieszkańców wsi Twardowo Michał Gniatkowski:

Pod adresem uczciwych obywateli tego kraju.

Prezes KFHDiPJ Paweł Podstawka:

Uczciwym obywatelem, pracownikiem jest pracownik, który przychodzi na fermę po to, żeby nagrywać?

Pełnomocnik mieszkańców wsi Twardowo Michał Gniatkowski:

Nie jesteśmy terrorystami.

Prezes KFHDiPJ Paweł Podstawka:

Dziękuję panu za to wyznanie wiary.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Szanowni państwo, proszę o stosowanie odpowiedniego, nieobraźliwego języka. I proszę zmierzać też ku końcowi wypowiedzi.

Prezes KFHDiPJ Paweł Podstawka:

Pani przewodnicząca, będę starał się. Przepraszam, jeżeli kogoś to obraziło.

W dużym skrócie: produkcja mięsa w Polsce szacowana jest na 100 mld zł, jajek na ok. 20 mld zł. Budżet obrony narodowej w Polsce wynosi 126 mld zł. To tak w dużym skrócie, jeżeli chodzi o to, ile my dokładnie produkujemy.

Jeżeli na dzień dzisiejszy mamy przestać produkować, to powiedzcie państwo, jak to się ma do statystyki światowej, w której mówi się o tym, że do 2034 r. spożycie mięsa wzrośnie o 15%. Więc w jaki sposób mamy to zrobić? Gdzie mamy to zrobić? Jeżeli mamy zlikwidować, to kto ma tę gospodarkę przejąć? Komu państwo chcecie oddać ten biznes? Takie krótkie pytanie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Ja z kolei przypominam, że tematem posiedzenia podkomisji jest zadawanie pytań do ministerstw i przedstawicieli tych ministerstw obecnych na sali, ponieważ na sejmowej podkomisji dyskutujemy przede wszystkim o zmianach legislacyjnych, które mają nastąpić. A kwestie, które są poruszane czy to przez mieszkańców, czy przez przedstawicieli izb rolniczych czy związków hodowców, przede wszystkim mają trafić do uszu parlamentarzystów oraz przedstawicieli ministerstw.

Kierując się tą zasadą, pozwolę się odnieść do informacji przedstawionej przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Głównie chodzi mi o planowane działania w zakresie ograniczenia uciążliwości zapachowej. Państwo mówią, że na razie trwają prace nad sfinansowaniem zlecenia ekspertyzy „Analiza rozwiązań prawnych i określenie poziomów emisji stężenia zapachowego dla wybranych gałęzi przemysłu i przedsięwzięć mogących powodować uciążliwości zapachowe”. Chciałam zadać dwa pytania.

Po pierwsze, kiedy możemy się spodziewać decyzji o sfinansowaniu tej nowej ekspertyzy? A po drugie, czy ta ekspertyza będzie odnosiła się stricte do kwestii związanych z rolnictwem czy właśnie szerzej – do jakichś inwestycji związanych bardziej z przemysłem? Jaka ma być tutaj materia?

Chciałam także odnieść się do działań, które już wcześniej ministerstwo podejmowało, a głównie chodzi o analizę bezpiecznej odległości od zabudowań dla przedsięwzięć, których funkcjonowanie wiąże się z ryzykiem powstawania uciążliwości zapachowej. To była ekspertyza z 2022 r. i na tej podstawie były planowane prace, że ta minimalna odległość powinna wynosić około 500 m. Chciałam zwrócić uwagę, że w przypadku na przykład obszaru zapowietrzanego, gdy mierzymy się z chorobą zakaźną, ten obszar ustalany jest na 3 km. Chciałam to dać pod rozwagę ministerstwa przy przyszłych planach, że jednak jeśli chcemy walczyć o bezpieczeństwo czy żywnościowe, czy bezpieczeństwo środowiskowe, czy bezpieczeństwo ludzi, to ta odległość 3 km powinna być także rozważona.

Teraz oddaję głos najpierw panu ministrowi Czerniakowi. Dyskusja zajęła nieco więcej czasu, więc będę wdzięczna za zwięzłą odpowiedź.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Oczywiście, pani przewodnicząca.

Szanowni państwo, po pierwsze, jestem przeciwnikiem generalizowania jakiegokolwiek sytuacji. Nie możemy mówić, że wszystkie farmy są albo dobre, albo wszystkie są złe. Bo to jest nieuprawnione. Oczywiście wszystkie farmy powinny i mają działać na podstawie prawa. Zrobiłem świadomie na początku ten wstęp dotyczący podziału kompetencji, jakie resorty odpowiadają, za jakie działania.

Proszę państwa, jest taka łacińska sentencja *dura lex sed lex* – twarde prawo, ale prawo. Jeżeli dzisiaj państwo kwestionujecie jakiegokolwiek lokalizację czy też sprawy związane z fermami, to proszę po prostu poinformować nas i my w związku z tym podejmiemy – zgodnie z kompetencjami – określone działania. Poinformowano mnie w międzyczasie, że ta miejscowość w gminie Kotlin Twardów była kontrolowana przez Inspekcję Weterynaryjną. Stwierdzono pewne uchybienia dotyczące bioasekuracji czy też wielkości mat, ale tych stwierdzeń, o których państwo powiedzieli, a które są bardzo istotne z punktu widzenia prawa, nie stwierdzono. Więc dzisiaj, jeżeli ten wniosek pan przedstawi i go dostarczy, żeby skontrolować jeszcze raz tę inwestycję, to my to skontrolujemy. To po pierwsze.

Proszę państwa, chciałem też powiedzieć bardzo ogólnie o tym, co mówił premier polskiego rządu, Donald Tusk, kiedy przejęliśmy prezydenturę w Radzie Unii Europejskiej. Mówił o siedmiu priorytetach. Oczywiście dzisiaj najważniejszy priorytet ze względu na sytuację geopolityczną to jest priorytet militarny, ale był też wspomniany priorytet bezpieczeństwa żywnościowego. My dzisiaj kwestionujemy produkcję czy to rolną, czy zwierzęcą. Są dwie strony, które się nie przekonają, wprost antagonizują się, mówiąc „nie antagonizujemy się”. Ja jestem przeciwnikiem takiego sposobu rozmowy.

Proszę państwa, teraz przechodząc do tych kwestii, które były tutaj przedstawione. Otóż, czy się komu podoba, czy nie, nie ma formalnej definicji fermy przemysłowej. To jest fakt. Oczywiście możemy stwierdzać na podstawie jakichś naukowych opracowań. My też użyliśmy rozporządzenia ministra środowiska, żeby wprowadzić takie pojęcie, ale nie ma ustawowej definicji. Dopóki jej nie będzie, to nie możemy mówić, że jest to ustawowe. Oczywiście jest termin publicystyczny, termin naukowy. Jeżeli ktoś mówi, że nie ma definicji, to ktoś inny będzie specjalnie tego określenia używał? No, proszę państwa, przekora polska albo brak zrozumienia problemu.

Dla pewnego porządku kontroli wprowadziliśmy definicję na podstawie rozporządzenia ministra środowiska. Wyszczególniliśmy gospodarstwa. Cytuję z rozporządzenia: „gospodarstwa wyposażone w instalacje do chowu lub hodowli świń powyżej 2000 stanowisk dla świń o wadze powyżej 30 kg lub 750 stanowisk dla macior”. To jest ta definicja, której użyliśmy, powiedzmy, jako quasi-terminu fermy przemysłowe czy wielkotowarowe. Niektórzy mówią wymiennie, co też jest nieuprawnione, żeby tak właśnie formalnie stosować. Ale zastosowaliśmy to dla potrzeb kontroli.

Proszę państwa, jeżeli ja mówiłem o tych statystykach, to nie chciałbym, żeby ktoś nie słuchał. Jeżeli mówiłem o fermach w Polsce, na przykład hodowla świń, powiedziałem wprost – 322 fermy hodowli świń. A jeżeli ktoś powtarza, że są ich tysiące lub setki tysięcy, to mnie nie słucha. Przykro mi bardzo. Apeluję, żeby jednak te dane statystyczne... Mogą one być przez niektórych z was nie do końca akceptowane, ale one są. Podałem je i podałem termin tych danych. Rzeczywiście są takie, jakie są.

Proszę państwa, co do antagonizowania rolników itd. muszę państwu powiedzieć, że rolnicy są oburzeni, jeżeli część mówi, że nie ma dobrostanu zwierząt. Rolnicy dbają o zwierzęta. Mówią o tym ekoschematy, zainteresowanie, a przede wszystkim, proszę państwa, kontrole GIW – inspekcja idzie i sprawdza, czy ten dobrostan zwierząt jest utrzymany, czy też jest nieutrzymany. Mam uwagi co do dobrostanu zwierząt, one są, zawsze będą jakieś uwagi. Natomiast one nie są aż tak znaczące, żeby być uprawnionym do stwierdzenia, że rolnik nie dba o swoje zwierzęta.

Szanowni państwo, jeżeli mówimy o bezpieczeństwie żywnościowym, mówimy o zrównoważonym rozwoju, to musimy brać pod uwagę wszystkie czynniki. Jeżeli dobrze rozumiemy zrównoważony rozwój, to musimy brać pod uwagę i środowisko, i ekonomię, i czynnik społeczny. To są elementy zrównoważonego rozwoju. Czy nam się podoba, czy nie, muszą być realizowane.

Proszę państwa, mówiąc o tym twardej prawie, ale prawie, przypomnę państwu, że żeby jakakolwiek ferma powstała na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, to ona musi być zgodna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Jeżeli nie ma planu, to będzie ocena pod kątem uzyskania warunków zabudowy. Oczywiście ustawodawca, czyli Sejm Rzeczypospolitej i Senat, tj. parlament, wprowadził tę zmianę do planowania przestrzennego dotyczącą planu ogólnego do 2025 r., żeby wyznaczyć strefy, żeby studium zagospodarowania, które nie było aktem normatywnym – bo w studium było napisane coś innego, a wuzetka to było

coś innego – zamienić na plan ogólny, który ma być aktem normatywnym. Musi być później zgodność z decyzjami, które są podejmowane – chodzi o decyzje o wpływie na środowisko przy tych inwestycjach oraz pozwolenie na budowę.

Proszę państwa, jeżeli jest złamana decyzja, jeżeli jest złamane prawo, to trzeba to egzekwować, bo ja jako obywatel Rzeczypospolitej Polskiej i jednocześnie poseł RP tego nie akceptuję, żeby prawo w Polsce było łamane. Oczywiście czynnik społeczny, który został tutaj przedstawiony, ta uciążliwość – ona budzi określone emocje. Rozumiem państwa, którzy wyrażali się w ten sposób, że ta uciążliwość jest. Oczywiście, jak powiedziałem, my to zbadamy pod kątem zgodności, ale z prawem.

Jeżeli dzisiaj na podkomisji państwo dyskutujecie o pewnych rozwiązaniach, o których pani przewodnicząca mówiła, tych *de lege ferenda*, czyli takich rozwiązaniach, które mają pomóc ustawodawcy, żeby zmienić prawo w jakimś kierunku, to trzeba to wziąć pod uwagę. Po prostu jeżeli jakieś przepisy prawa nie przystają do rzeczywistości, są niezgodne z oczekiwaniem społecznym czy też nie mają pokrycia w określonych działaniach, to trzeba to prawo zmienić, żeby nie było takich sytuacji dotyczących właśnie tych indywidualnych przypadków, gdzie państwo w taki sposób przedstawiliście swoje uciążliwości.

Protestuję przeciwko takiej ocenie kogokolwiek, że ktoś tam reaguje grymasem czy nie grymasem, bo uważam, że normalnie funkcjonujący człowiek nie zareaguje grymasem na takie sytuacje. Po prostu proszę nie robić takich subiektywnych zbitek. Nie antagonizujemy, mówiąc, że ktoś jest taki, a nie inny. Proszę tego nie traktować jako głos mentorski, ale naprawdę ta sytuacja nie powinna mieć miejsca na podkomisji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Bo państwa problemy są dla was bardzo istotne. Dla mnie ten problem jest bardzo istotny z punktu widzenia funkcjonowania prawa i, jak powiedziałem, sprawdzimy to, co państwo mówicie w kontekście tej sytuacji.

Szanowni państwo, pani przewodnicząca również mówiła o kwestiach związanych z tym, jak przebiegają prace – kwestia ustawy odorowej, kwestia ustawy odległościowej. To też powiedziałem, a być może nie do końca pewnie to powiedziałem – chodzi o to, że niektóre kompetencje są w różnych resortach. Akurat pan dyrektor to przedstawił i myślę, że sprecyzuje to, jak ten kierunek prac legislacyjnych ze strony resortu klimatu i środowiska wygląda.

Bardzo smutna konstatacja, muszę państwu powiedzieć, ze strony pani, która powiedziała, że ma wrażenie, że prawo jej nie chroni. To naprawdę smutna konstatacja. Jeszcze raz to powtórzę, ponieważ nie może być tak, że obywatel Rzeczypospolitej Polskiej czuje się niechroniony przez prawo, że ktoś omija prawo i ktoś jest w takiej sytuacji. Tak nie powinno być po prostu.

Pani doktor pytała konkretnie, oceniając niejako informacje ze strony resortu. Bardzo się cieszę, to znaczy, że pani słuchała tej informacji, natomiast przedstawiła pani konkretne pytanie, ponieważ są jakieś doniesienia medialne, czy resort pracuje nad tym aspektem. Odpowiadam: minister rolnictwa i rozwoju wsi Czesław Siekierski powołał komisję wewnętrzną na szczeblu resortu. To jest Zespół do spraw zachowania funkcji produkcyjnych wsi. Jest to koordynowane przez Departament Oświaty i Polityki Społecznej. Pracujemy nad tym, żeby te funkcje produkcyjne wsi były przedstawione czy też przeanalizowane.

Proszę państwa, co do case'u rolnika spod Łodzi, który zapłacił zadośćuczynienie w związku z produkcją trzody chlewnej. Proszę państwa, ten rolnik miał wszystkie decyzje administracyjne zgodnie z prawem Rzeczypospolitej Polskiej. Łącznie z odwołaniem do głównego inspektora nadzoru budowlanego, łącznie z wyrokami WSA i NSA. Wszystko miał zgodnie z polskim prawem. Aczkolwiek Kodeks cywilny, który mówi o immisji, czyli takiej uciążliwości ponad przeciętność...

Przypadek jest odwrotny w stosunku do tego, co państwo mówiliście: osoby przeniosły się z miasta na wieś, kupiły tam nieruchomość, wiedziały, że ten rolnik ma tam chlewnię, że produkuje trzodę chlewną. Z Kodeksu cywilnego... W procesie cywilnym podały go o zadośćuczynienie wynikające z immisji, czyli tych uciążliwości itd. On rzeczywiście w pierwszej instancji przegrał i później apelacja podtrzymała ten wyrok. Jest rozżalony, że po prostu nieco zwiększył produkcję trzody chlewnej, a sąd nakazał mu określone działania: sobota, niedziela, to, co było powiedziane – różne żywopłoty, zasadzenia itd.

Ale proszę państwa, dla porównania, w podobnej sprawie sąd w Szczecinie oddalił wniosek takich osób, które przeniosły się z miasta na wieś, bo stwierdził, że te osoby przenosząc się,

kupując działkę, budując sobie wspianały dom, oczekując wspianej atmosfery itd., wiedziały, że obok jest produkcja zwierzęca. Więc w dwóch podobnych stanach faktycznych dwa zupełnie inne wyroki.

Oczywiście problem produkcji zwierzęcej jest istotny z punktu widzenia priorytetu, o którym mówiłem, jak również oczywiście zaopatrzenia i tego, co ktoś powiedział, że jesteśmy potęgą w wieprzowinie. Nic bardziej mylnego, spadliśmy. Jesteśmy potęgą w produkcji drobiu, a wieprzowinę niestety sprowadzamy. Więc tutaj liczba gospodarstw spadła. Spadła również liczba gospodarstw, które hodują bydło. Chwalimy się na przykład, że w eksporcie wołowiny jesteśmy dominujący, bo 80% naszej produkcji wysyłamy jako eksport itd. Rynek ten jest dość dobry, stabilny. Rynek wieprzowiny jest słaby, w drobiu jesteśmy potęgą.

Dzisiaj mamy więc nadwyżkę żywności, cieszymy się. Nie wszyscy muszą jeść mięso. Średnia na Polaka to jest 60 kg rocznie, w tym przewaga wieprzowiny i drobiu, najmniej jemy wołowiny – 2 kg. Natomiast możemy sobie wyobrazić, co, gdyby tej żywności nie było. Niektórzy mówią, że to może być bronią, taką jak gaz czy ropa. Ale dzisiaj my tego sobie nie wyobrażamy, bo mamy tej żywności dużo, eksportujemy ją i jesteśmy krajem bogatym w tę produkcję.

Na koniec moja konkluzja jest taka: rozumiejąc społeczny aspekt państwa sytuacji, proponuję, żeby nie tworzyć takiego podziału, że dobrzy i źli, dobre fermy, złe fermy, dobrzy rolnicy, źli rolnicy. Bo żyjemy w państwie, które nazywa się Rzeczypospolita Polska. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana dyrektora Piotra Łyczko i potem jeszcze będzie pani Anna Ronikier-Dolańska. Byłabym wdzięczna za zwięzłość.

Zastępca dyrektora departamentu MKiŚ Piotr Łyczko:

Dziękuję.

Szanowni państwo, odniosę się do tych pytań, które zostały skierowane do Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Na początku pani poseł pytała o uwarunkowania prawne związane z lokalizacją nowych ferm i możliwością zwiększania obsady w tych fermach. Trzeba wskazać, że przepisy są jednoznaczne. Ocena oddziaływania na środowisko, która jest przygotowywana na początku, powinna odnosić się do maksymalnej możliwej obsady tego przedsięwzięcia. Jeżeli następuje później zwiększenie tej obsady ponad limity przewidziane w tej ocenie, konieczne jest nowe postępowanie i przeprowadzenie nowej oceny oddziaływania na środowisko, wydanie nowych decyzji. Jeżeli faktycznie ta sytuacja nie jest realizowana zgodnie z przepisami, to uprawnienia kontrolne ma odpowiednia instytucja – wojewódzki inspektorat ochrony środowiska.

Pojawiły się również obawy o to, czy te regulacje środowiskowe nie regulują nadmiernie kwestii wpływu małych, rodzinnych gospodarstw. Tutaj też trzeba powiedzieć, że regulacje środowiskowe są uzależnione od wielkości obsady produkcji rolnej, więc tak naprawdę te uwarunkowania związane z najbardziej rygorystycznymi przepisami, z obowiązkiem uzyskania pozwoleń czy pozwoleń zintegrowanych, dotrzymania najlepszych dostępnych technik dotyczą przedsięwzięć powyżej pewnych progów obsady chowu i hodowli zwierząt.

Pytali państwo również o stanowisko Ministerstwa Klimatu i Środowiska dotyczące projektów poselskich ochrony emisyjności w produkcji rolnej. Muszę wskazać, że te projekty nie dotarły jeszcze do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, więc nie mamy oficjalnego stanowiska w tej sprawie.

Natomiast na końcu pani przewodnicząca dopytywała o kwestię finansowania ekspertyz czy prac związanych z ustawą odorową. Na dzień dzisiejszy mogę potwierdzić, że to finansowanie jest już zapewnione. Mamy podpisaną umowę z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska, prace będą prowadzone w tym roku – przewidujemy, że w III, IV kwartale tego roku będą finalizowane, jeżeli chodzi o część przygotowania podstaw do przyszłej ustawy.

Natomiast jeśli chodzi zarówno o ekspertyzę, jak i ustawę, widzimy pewną potrzebę – chodzi o to, że te regulacje powinny dotyczyć nie tylko nowych inwestycji. Często skargi, postulaty, które są kierowane do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, dotyczą bowiem istniejących działalności. Dotyczą również działalności innych niż rolnicze, takich jak wysypiska

odpadów, oczyszczalnie ścieków, jakieś zakłady przemysłowe, gdzie też ta uciążliwość odorowa występuje. Chcielibyśmy więc, żeby ta regulacja w sposób bardziej kompleksowy podchodziła do rozwiązań dla różnych gałęzi przemysłu czy też gałęzi działalności.

Na pewno w tych regulacjach wykorzystamy też ekspertyzy czy projekty, które były przygotowywane w latach poprzednich. Analiza związana z minimalnymi odległościami dla działalności związanej z chowem zwierząt, która wskazywała na minimalne odległości –mniej więcej 500 m – będzie wykorzystana w tych pracach. Natomiast oczywiście to nie jest jeszcze zdecydowane, czy to będzie odległość 500 m. Myślę więc, że już na etapie pracy nad ustawą na nowo będzie podejście do tego, jaka to powinna być odległość. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję za odpowiedzi na konkretne pytania, które się pojawiły.

Oddaję głos pani Annie Ronikier-Dolańskiej, zastępcy generalnego dyrektora ochrony środowiska.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Anna Ronikier-Dolańska:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, króciutko odpowiem. Jeszcze dwie kwestie, które tutaj padły, wydają się ważne. Pan minister już troszkę na to odpowiedział. Ja doprecyzuję to w aspekcie decyzji środowiskowych

Pan Zdzisław Łuba i pani Marzena Waligóra zwracali uwagę na planowanie przestrzenne. To jest, proszę państwa, niezwykle ważne.

Kluczową przesłanką do odmowy decyzji środowiskowej jest niezgodność z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W tej chwili w całym kraju dość gorączkowo sporządzane są plany ogólne, które potem będą zresztą podstawą do sporządzania miejscowych planów. Ponieważ ustawa o planowaniu i zagospodarowania przestrzennym bardzo szeroko traktuje kwestię partycypacji społecznej w sporządzaniu tych planów, bardzo zachęcam wszystkie strony, wszystkich aktorów tej gry do udziału w sporządzaniu tych planów. Proszę pomóc wójtom, burmistrzom właściwie sporządzić plan zarówno w zakresie stref, które nie dopuszczają do wielkotowarowej produkcji zwierzęcej, jak i tych stref, które dopuszczają. Chodzi o to, żeby było to jasno powiedziane, gdzie ma być zabudowa mieszkaniowa, gdzie mogą być takie strefy zabudowy, żeby takich dyskusji było już zdecydowanie mniej.

Drugi element, na który chciałam zwrócić uwagę. Pani Kamila Stefaniak mówiła o zakładzie, który działa niezgodnie z warunkami decyzji środowiskowej. Nie znam w ogóle sytuacji, ale takie stwierdzenie padło. W takich obszarach uprawniony do kontroli jest WIOŚ, który sprawdza warunki decyzji środowiskowej. Decyzja środowiskowa ustala warunki zarówno na etap budowy takiego zakładu, jak i na etap eksploatacji. Ona jest bezterminowa. W związku z tym WIOŚ może przyjść, skontrolować i nałożyć karę nawet do 1 mln zł. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję, pani dyrektor, za odpowiedzi na pojawiające się kwestie. Dziękuję wszystkim za uczestnictwo w podkomisji.

Zamykam dyskusję.

Ze swojej strony dziękuję za to, że przez większość czasu byliśmy w stanie wymieniać się informacjami i pokazywać konkretny punkt widzenia. Ciekawa rzecz, że na podkomisji dotyczącej dobrostanu zwierząt zaczęliśmy od postmodernizmu, który okazał się romantyzmem, a potem doszliśmy do noblisty, klasyka naturalizmu. Myślę, że to nie ostatnie posiedzenie w tej sprawie i na kolejnym nie zawiodą państwo, także jeśli chodzi o nawiązania literackie i do popkultury. Dziękuję bardzo.